Nr. 173. We Lwowie — Wtorek 23 Czerwca 1896. Rok XXXV[illegible]

Przedpłata na „Gaz. Nar.“ wynosi:

	we Lwowie	na prowincyi	za granicą
miesięcznie	1 zł. 50 ct.	2 zł.	
kwartalnie	4 zł. 50 ct.	6 zł.	7 zł. 50 ct.
półrocznie	9 zł.	12 zł.	15 zł.

Prenumeratorowie miejscowi składający przedpłatę bezpośrednio w administracyi *Gaz. Nar.*, (ul. Karola Ludwika 3) mają prawo zupełnie bezpłatnego wypożyczania książek z czytelni H. Altenberga (dawniej F. H. Richtera).

Wszyscy prenumeratorowie mogą otrzymywać tygodnik humorystyczny **SZCZUTEK** za dopłatą: miesięcznie 35 ct., kwartalnie 1 zł.

Doniesienia prywatne, jakoto o zaręczynach, ślubach, weselach, nabożeństwach żałobnych, pogrzebach, dalej nekrologi, opisy uczt i zabaw prywatnych, reklamy dla balów, odczytów i koncertów, doniesienia o zgubach lub o znalezionych przedmiotach i td. przyjmuje się do umieszczenia tylko za opłatą po 50 centów od wiersza.

Numer kosztuje 6 ct.

GAZETA NARODOWA

wychodzi w dwóch wydaniach: dla Lwowa o godzinie 8 rano — dla prowincyi o godzinie 7 wieczorem.

OGŁOSZENIA I PRZEDPŁATĘ przyjmują: **we Lwowie**: Administracya *Gazety Narodowej* ul. Karola Ludwika 1. 3; **w Paryżu**: C. Adam Ciborowski 38 rue de Varenne Paris; **we Wiedniu**: Haasenstein & Vogler (Otto Mass) Walfischgasse 10 — Rudolf Mosse Seilerstädte 2 — A. Oppelik Grünergasse 12 — M. Dukes Wollzeile 6 — Schallek Wollzeile 11 i J. Danneberg, I. Wollzeile 19; **w Hamburgu**: A. Steiner **w Frankfurcie**: n. M. Haassenstein & Vogler i G. L. Daube & Comp.; **w Warszawie**: Reichman & Frendler.

CENA OGŁOSZEŃ: Ogłoszenia zwyczajne za jednoszpaltowy wiersz drobnym drukiem lub jego miejsce 10 ct. — **Nadesłane** za wiersz lub jego miejsce 30 ct. — **Głosy publiczności** za wiersz lub jego miejsce 50 ct — **Prywatna korespondencya** 3 ct. od wyrazu. — **Karty korespondencyjne** dla drobnych ogłoszeń 30 t

BIURA REDAKCYI: ul. Kopernika 7. I. piętro otwarte od 10—12 rano i od 4—5 wieczorem.

Redaktor: Dr. ALEKSANDER VOGEL.

BIURA ADMINISTRACYI: ul. Karola Ludwika 3 (sklep) otwarte od godz. 8 rano do 7 wieczorem bez przerwy.

Zamknięcie wspólnych delegacyj.

Lwów, dnia 22 czerwca.

W sobotę zamknęły obie delegacye, austryacka i węgierska swoją sesyę tegoroczną. W obu zapadły wszystkie uchwały zgodne, więc do wspólnego głosowania nie przyszło. Rząd wspólny i delegaci uwijali się tak skrzętnie, że zamknięcie nastąpiło o dwa dni wcześniej, niż prezydenci sądzili. Juścić dopomogły do tego upały srogie, zwłaszcza w nowym gmachu delegacyi austryackiej, w którym okna sali obrad wychodzą na południowy zachód, gdzie przeto słońce popołudniu niemiłosiernie operuje. Plan tego budynku, ułożony tak przez urzędników z czasów hr. Taaffego, że na ostatniem posiedzeniu delegacyi Czech Kramarz ujrzał się zmuszonym postawić wniosek, aby ten gmach sprzedano i nowy wybudowano, a przynajmniej tak go przerobiono, „żeby ludzie w nim przebywać mogli“. Co też prezydent Chlumetzky przyznał. Sala obrad jest nadto tak szczupła a wysoka, że jak komin wygląda, a publiczność galeryj bez mocnych lornet delegatów rozpoznać, mów zaś prawie nic słyszeć nie może. Za to stworzono ogromny dziedziniec, aby powozy dostojników wygodnie zajeżdżać i nawracać mogły.

W delegacyi austryackiej hr. Gołuchowski, w węgierskiej wspólny minister skarbu Kallay złożyli delegatom wyrazy uznania i podziękowania od cesarza. Prezydent Chlumetzky powiedział między innemi na zakończenie: „Byłoby to poniekąd idealizmem, gdybym wyraził życzenie, które panowie wszyscy podzielacie, aby stosunki Europy podały możność położenia kresu wzmagającym się ciągle ciężarom wojskowym. Mniej idealnem, sądzę, będzie inne życzenie, aby się J. Eksc. p. ministrowi spraw zagranicznych udało położyć koniec opłakanej rywalizacyi na polu juścić pokojowem, ale nie mniej drażliwem, która ostatnimi czasy z coraz większą siłą tworzy sztuczną ochronę dla interesów ekonomicznych.“ Podobno to drugie życzenie p. Chlumetzkiego jest nie mniej idealistycznem od pierwszego.

Prezydent delegacyi węgierskiej znowu p. Szell podniósł na zakończenie „tę harmonię między władzą wykonawczą a ciałami parlamentarnemi, która tak bardzo jest potrzebną do prowadzenia spraw i zdoła podnieść powagę monarchii austro-węgierskiej i ustalić jej siłę zbrojną.“ W obu delegacyach wzniesiono z najwyższym zapałem okrzyki na cześć monarchy.

Dla delegatów dał cesarz dwa obiady. Na pierwszym, w sobotę, byli także hr. Badeni i br. Banffy. Po obiedzie rozmawiał cesarz z p. Zaleskim o wielkich manewrach w Galicyi, na które przybędzie; z p. Dawidem Abrahamowiczem o rozkwicie rolnictwa w Węgrzech i o węgierskiej hodowli koni, znakomicie reprezentowanej na wystawie.

Z Czechem p. Kramarzem rozmawiał cesarz głównie o wystawie węgierskiej i potrącił o opozycyę delegatów czeskich przeciw budżetowi Bośnii, wychwalając misyę cywilizacyjną, jaką monarchia w krajach okupowanych przeprowadza. P. Kramarz przyznał, że postęp jest widocznie wielki, jednakowoż z niejednego się okazuje, iż postępy te nie wiążą się organicznie ze stanem dawnym. Cesarz wyrażał się z uznaniem o przedmiotach wystawionych w pawilonie bośniackim, i ponownie wielce chwalił wystawę milleniową. P. Kramarz odparł; „Wystawa ta dowodzi, czego wolny i niezawisły od lat 30 naród dokazać może dla swego rozwoju“. — „Tak jest — na to cesarz — dowodzą tego mianowicie pawilony ministerstwa oświaty i etnograficzny“. Z Czechem p. Szwarcem mówił cesarz o srogich upałach, wśród których delegacye prace swoje kończyć musiały. P. Szwarc odparł, iż rzecz to była tem przykrzejsza, że także w Izbie posłów pracować musiano, i wspomniał o powodziach i gradach, któremi właśnie Czechy dotknięte zostały, a że w ogóle w Czechach wszelka prawidłowa aura ustała. Cesarz odparł: „Mam nadzieję, że także w tym względzie, jak we wszystkiem prawidłowe nastaną stosunki“. Z delegatami narodowo-niemieckimi cesarz nie rozmawiał.

W chwili zamknięcia delegacyj, których przebieg okrył hr. Gołuchowskiego niepospolitemi pochwałami, nadchodzi z Rzymu d. 20. bm. telegram, który jest nowym tryumfem dla sternika spraw zagr. monarchii. Mianowicie donosi „Ajencya Stefaniego“ z Konstantynopola: „Ambasador austro-węgierski br. Calice podejmuje kroki celem pacyfikacyi Krety. Żąda ustanowienia gubernatora chrześcijanina, przywrócenia konwencyi haleppeńskiej i zwołania sejmu kreteńskiego. Wszystkie ambasady otrzymają zlecenie popierania tych kroków br. Calice“.

Telegramy *Timesa* zapewniały, że Rosya, Francya i Anglia umówiły się naciskać na Portę względem przywrócenia konwencyi haleppeńskiej. Byłaby to więc akcya osobna z pominięciem zwłaszcza mocarstw trójprzymierza. Stało się jednak inaczej, a mianowicie całkiem w kierunku tym, jaki hr. Gołuchowski nadawał co do spraw tureckich. A kosztowało to zapewne niemało zachodów i zręczności, gdy, jak informacye bardzo dobre zapewniają, sprawa kreteńska zamienia się w pole zaciętej walki dwóch rywalek na Wschodzie, Francyi i Anglii.

Urzędowe komunikaty tureckie stwierdzają, że na Krecie snują się ajenci, doradzający przywódzcom powstańców, aby rząd angielski prosiły o objęcie protektoratu nad Kretą — Tymczasem wedle całkiem pewnych wiadomości z Konstantynopola, uwijają się na Krecie także ajenci francuscy, którzy pomiędzy powstańcami zbierają podpisy na petycyę do mocarstw, aby protektorat francuski na Krecie ustanowiły. Z temi dążnościami stoi widocznie w łączności to, co tymi dniami ambasador francuski Cambon powiedział tureckiemu ministrowi spraw zagr. Mianowicie, jak zapewniają w kołach dyplomatycznych, powiedział on, że w razie gdyby Anglia lub które inne mocarstwo wniosło zwołanie europejskiej konferencyi dla ułożenia sprawy kreteńskiej, Francya się temu nie sprzeciwi, ale zażąda, aby tej konferencyi przekazano także inne sprawy wschodnie, a zwłaszcza egipską.

I zdaje się, że Francya i Rosya na seryo zamyślają zaszachować w ten sposób angielską politykę na Wschodzie, i zażądać mianowicie, aby tak dla Krety jak dla Egiptu ustanowiono wspólny protektorat europejski, — a jeżeli Anglia odpowie, że „na razie“ sama ona musi prowadzić administracyę Egiptu, wtedy Francya takiegoż samego „mandatu europejskiego“ na Krecie dla siebie zażąda. Na teraz wszystko się rozbije o opór powstańców kreteńskich. Nie zadowalają się oni ustępstwami konwencyi haleppeńskiej, ale także o obcych protektoratach nie myślą. Żądają oni albo takiej autonomii, jaką ma drobna stosunkowo do Krety wyspa Samos (pod zwierzchnictwem sułtana, który księcia mianuje), albo takiej, jaką ma wschodnia Rumelia — przyłączona do Bułgaryi; Kreta zapewne miałaby wejść w takiż stosunek z Grecyą.

Kreteńczycy bardzo dobrze wiedzą, że w razie protektoratu Francyi czy Anglii, na zawsze zrzecby się musieli połączenia z Grecyą, o czem wyłącznie marzą, a ostatecznie woleliby zwierzchnictwo sułtana. Z drugiej strony bardzoby się mogli omylić Anglicy w mniemaniu, że Kreta to spokojny, niedołężny Cypr, a Francuzi, że to Madagaskar. Zarówno Francya jak Anglia mają już dość orzechów kolonialnych do zgryzienia, a Kreta byłaby najtwardszym — wspólny zaś protektorat europejski jest wręcz niedorzecznością.

Zresztą sprawy tureckie są niemal drobnostką wobec tych, jakie się wyłaniają na „dalekim Wschodzie azyatyckim“, czego namacalnie dowodzi przyjęcie, równe prawie płaszczeniu się, jakiego Lihungczang w Niemczech doznaje. Chcąc nie chcąc, ani Francya ani Rosya, ani one obie wraz z Anglią nie będą mogły co do spraw tureckich iść luzem — muszą, wedle programu hr. Gołuchowskiego, wszystkie mocarstwa iść zgodnie, jeśli nie chcą wywołać wojny, podczas którejby Rosya ów daleki Wschód zagarnęła.

Z wycieczki do Budapesztu.

(Przez Teofila Merunowicza.)

II.

(Słówko o patryotyzmie Węgrów. — Ich solidarność narodowa — Powody ich sympatyi dla Polaków).

Zupełna niezawisłość, samodzielne stanowisko państwowe, nadają Węgrom możność swobodnego rozwoju narodowych sił organicznych, pozwalają im czynić to, co za potrzebne i korzystne dla siebie uznają, a nikt ich też zmuszać do tego nie ma prawa, by zajmowali się sprawami, obojętnemi dla nich, lub wprost niemiłemi. Zdobycie tej swobody politycznej jest drogo zapłacone długoletnią walką prawnopolityczną z centralistycznemi zachciankami niemieckiej biurokracyi — walką, która kosztowała także niemało krwi i ofiar. Więc nie ma się czemu dziwić, że cieszą się nią Madyarzy, czują się zadowolonymi i szczęśliwymi — co przy wrodzonym żywym temperamencie narodowym objawia się wesołą ochotą i fantazyą w zabawie i w pracy. Jak żyję, nie słyszałem tyle muzyki i śpiewu, jak w tych kilku dniach w Budapeszcie — a widzi się także na każdym kroku potężnie pulsujące życie narodowe i w pracy twórczej.

Jeżeli jednak ciężkim trudem wywalczona niezależność polityczna stanowi zewnętrzną pobudkę podniecającą ruch potężny w życiu publicznem i w działalności produkcyjnej narodu węgierskiego, to ową moralną siłą wewnętrzną, która każde przedsięwzięcie Madyarów uszlachetnia iskrą zapału, nawet sprawom najbardziej materyalnym i prozaicznym nadaje urok pracy dla idei — jest ich patryotyzm.

Gorący, wszystkie objawy życia narodowego przenikający patryotyzm Madyarów — t. j. odnoszenie wszystkiego, co czynią, do ojczyzny, serdeczne rozmiłowanie we wszystkiem, co ma rodzimą cechę narodową, co jest „ojczystem“ — stanowi charakterystykę Madyarów. Piękną swoją ojczyznę kochają całą duszą — rzewnie i tkliwie, na każdym kroku, w każdem działaniu powodując się pobudkami patryotycznemi.

W wydanych z okazyi wystawy różnorodnych publikacyach urzędowych, opisujących kraj i wystawę, piszą rozmaici specyaliści o swoich zawodowych sprawach dokładnie i przedmiotowo, jak nie może być inaczej w podobnych rozprawach. Lecz w Maurycego Jokaja rozprawie o charakterze narodowym Madyarów, w szkicach historycznych innych pierwszorzędnych autorów, w rozprawach etnograficznych i opisach przyrody kraju — zarówno jak w sprawozdaniach o rozwoju rozmaitych działów rolnictwa, przemysłu i handlu, o bankach i kolejach żelaznych, o urządzeniach zdrowotnych — wszędzie spotykamy zwroty, przypominające, że Madyar w każdem przedsięwzięciu jako najwyższy cel ma na oku zawsze — dobro ojczyzny, jej honor i pożytek.

Z taką samą powagą i szczerością niewątpliwą mówi estetyk węgierski o „ojczystej“ sztuce, jak ekonomista o „ojczystej“ produkcyi rolnej, o „ojczystych“ fabrykach, „ojczystym“ handlu i t. p.

I nie jest to niesmaczne deklamatorstwo, próżna frazeologia, to ciągłe wspominanie ojczyzny w ustach Madyara. Miłość ojczyzny bierze on bowiem zupełnie realnie, jak nasz chłop pojmuje przywiązanie do swojej rodzinnej zagrody. Wspólny interes narodowy, w najszerszem i najgłębszem znaczeniu, jest dla Madyara główną pobudką w każdem działaniu, jego siłą ożywczą, ona nadaje mu śmiałość i rzutkość, posuniętą do zuchwalstwa.

Czując się elementem obcym wobec sąsiadów, wciśnieni klinem pomiędzy Słowian, Niemców i Rumunów, żywiej odczuwają Madyarzy potrzebę solidarności narodowej w obec naporu okrążających ich żywiołów obcych i niekoniecznie im przychylnych, niż może inne narody. Ta ich solidarność narodowa przeradza się często w bezwzględność twardą w obec słabszych narodowości, z któremi mają do czynienia. Samolubstwo narodowe chętnie tłómaczy i wybacza gwałty popełniane dla korzyści i dla dobra Madyarstwa. Widzimy to najlepiej na obrazach Munkaczego i Feszty'ego, przedstawiających zajęcie kraju przez Madyarów przed tysiącem lat pod Arpadem.

Mordy i rabunki, popełniane przez zwycięskie hordy Madyarów na biednych mieszkańcach pierwotnych tej ziemi z lubością malują ich artyści, a sceny te w zachwyt wprawiają publiczność węgierską, gdyż Madyar poczytuje krwawą zdobycz tylko za słuszną nagrodę rycerskiej dzielności uralsko-ałtajskiego szczepu.

Taką też jest i polityka madyarska: szorstka i bezwzględna, o ile chodzi o interesa ich narodowe, zręczna, przezorna, wytrwała i bez granic zuchwała, o ile chodzi o nowe zdobycze dla madyarskiego elementu. Wszystko, co przyczynić się może do chwały i wyjść na pożytek madyarskiej ojczyźnie, jest w oczach Madyarów dozwolone i dobre.

— My Węgrzy — mówił mi jeden z dziennikarzy węgierskich, po setnych eljenach przy kieliszku — jesteśmy bardzo przyjemni i serdeczni tylko nie w polityce. Interesu narodowego dla afektów nie poświęcamy.

Temi kilku słowami wytłumaczył mi szanowny kolega peszteński powód wszelakich trudności, jakie mają pp. ministrowie austryaccy z Madyarami przy rokowaniach o odnowienie ugody cłowo handlowej, jak niemniej także upor, z jakim bronią nienaruszalności stosunku kwot pokrycia wydatków wspólnych, pomimo najlogiczniejszych argumentów hofratha Beera, dowodzących, że racyi nie mają.

Miło to było nam, że na każdym kroku spotykaliśmy się u Madyarów z objawami najżywszej sympatyi i to zarówno w klasach oświeconych jak i w masach ludowych. Sympatya ta jest tradycyjnie pielęgnowaną z pokolenia w pokolenie.

Dość powiedzieć, że na mocy rozporządzenia ministeryalnego we wszystkich szkołach węgierskich *ex officio* muszą dzieci uczyć się wraz z narodowemi pieśniami ojczystemi, także na węgierskie przetłumaczonych pieśni *„Jeszcze Polska nie zginęła!“* i *„Boże coś Polskę“*. Oprócz tych pieśni polskich tylko francuska marsylianka ma miejsce zapewnione w urzędowych śpiewnikach szkolnych. Po toaście na cześć narodu polskiego, chórem odśpiewali też dziennikarze madyarscy, reprezentujący najrozmaitsze obozy partyjne pieśni polskie z zapałem.

W pogadance zapytuję ich, czem oni właściwie tłómaczą w swojem pojęciu te sympatye dla Polaków?

— Nad tem nie zastanawiałem się — odpowiada mi mój interlokutor. — Każdy Węgier od urodzenia wie, że Polaków ma uważać za braci i basta. Czy są to uczucia, zrodzone pod wpływem braterstwa broni z r. 1848, lub wspólnego ucisku przez centralizacyę niemiecką, czy może sięgają te tradycye jeszcze dalej w minione wieki aż do walk z Turkami — nie wiem. Dość, że są one niejako wrodzone w duszy każdego Madyara.

— A może nas łączą niewidzialnie wspólne nadzieje i rachuby na przyszłość: ewentualność utworzenia pod berłem Habsburgów wału ochronnego dla zachodniej Europy od potęg Wschodu, wału sięgającego od wybrzeży Adryatyku do Bałtyckiego morza?

— Być może — nie wiem...

Listy z Rosyi.

X.

Jak bądź, tak bądź, to jedno z ważniejszych wydarzeń historycznych przeszło już do historyi. Nic nie przesadziliśmy, jeżeliśmy powiedzieli z ważniejszych, albowiem ostatnia uroczystość koronacyjna w Moskwie jest w historyi Rosyi i świata niebywałem zjawiskiem i wydarzeniem, z którego Rosya może być dumną i która głowę narodu nawet trzeźwiejszego może zawrócić. Przepowiednia Napoleona Wielkiego, „że za lat pięćdziesiąt będzie Europa republikańską albo kozacką,“ spełniła się wprawdzie trochę później, ale tu nie chodzi o ścisły rachunek, w każdym razie spełniła się. Europa jest kozacką i Petersburg dzisiaj dyktuje prawa Europie i światu. Przepych, jaki roztoczono w Moskwie, zaimponował nietylko na wpół dzikiemu azyatyckiemu światu, który tam wysłał przedstawicieli monarszych aby w starym Kremlu „białemu carowi“ wybijali pokłony.

Rosya i Rosyanie mogą być z sukcesów swojej polityki dumnymi. Poszli dalej, bo zawładnęła nimi pycha, a ta nigdy do niczego nie prowadzi. Zyskawszy ogromne sukcesy na polu polityki zewnętrznej spodziewano się równocześnie wiele z powodu tej rzadkiej narodowej uroczystości, wprowadzonej z takim przepychem i z takiemi kolosalnemi kosztami. Manifestu koronacyjnego oczekiwano z niecierpliwością, a ten zawiódł wszystkich. Posypał się grad orderów i wyszczególnień dla jeneralicyi, urzędów i wyższego duchowieństwa, a zatem najważniejszych podpór tronu i istniejącego porządku, darowano cały szereg różnych kar pieniężnych nieprzenoszących wysokości mizernych 300 rubli, ułaskawiono mnóstwo kategoryi zwykłych zbrodniarzy lub zmiejszono im kary, dla politycznych przestępców czytamy w manifeście pewne ulgi, zawisłe jednak od ministra spraw wewnętrznych i sprawiedliwości, a wychodźcom polskim, którzy mieli prosty udział w powstaniu 1863, pozwolono wrócić bezkarnie do kraju, zaś takim, którzy się wówczas dopuścili morderstw, podpalań i t. p. przestępstw kodeksem przewidzianych, dozwala się również powrót do Ojczyzny z oddaniem ich pod nadzór policyjny na trzy lata i osiedlenie w miejscach przez wyższe władze (t. j. przez ministra

---

51

Na błędnych drogach.

Powieść z angielskiego

przez

Mary Humphrey Ward.

(Ciąg dalszy.)

— Ma mieć bardzo egzaltowane poglądy, — objaśniała jego siostra gorliwie. — Będzie panowała nad mężem. On wydaje się bardzo dobry i łagodny.

— Tegobym nie powiedział, zauważył młody huzar, w zamyśleniu pokręcając wąsa. — Raeburn jest dzielnym mężczyzną... i bardzo energicznym pomimo pozornej uległości... a jak strzela, chciałbym, żebyś to widziała.. Zdaje mi się, że on dobrze wie, co czyni... Matka jej także wspaniale się jeszcze prezentuje. Ojciec naturalnie pod pantoflem! To prawdziwa plaga dla Raeburnów! Nie musi to bynajmniej należyć do przyjemności, przyjmować do swej rodziny człowieka, przed którym trzeba strzedz swej szkatuły!

Edyta stała teraz w sali balowej obok panny Raeburn i usiłowała grać dobrze swoją rolę. Magnaci z całego hrabstwa przedstawiali się jej, każdemu z godnością podawała rękę, każdy kłaniał się jej z uszanowaniem, podziwiając w duchu jej piękność, niejeden nawet wymówił się z tem głośno. Panowie byli w kolorowych frakach, panie w świeżych toaletach balowych, sprowadzonych na ten bal wprost z Londynu. Wszyscy ci ludzie mało, lub wcale nic nie wiedzieli o Edycie, oprócz tego, że bez zaprzeczenia była bardzo piękną, za ojca ma owego osławionego Johna Boyce i ma być bardzo „osobliwą“. Mężczyźni dziwili się w duszy zręczności jej i szybkości, z jaką potrafiła „złapać“ najlepszą partyę w hrabstwie, pomiędzy paniami zaś obudziła, jak to się zwykle dzieje, wiele zazdrości. Niektórzy tylko ze starszych, tak z pań jak i z panów, pojmowali, że młodziutka narzeczona przechodzi próbę ogniową i patrzyli na nią przychylnie.

Ale o tem Edyta nic nie wiedziała. Mówiła sobie, że o tych wszystkich ludziach wie nierównie więcej, aniżeli oni o niej. W rozmowach swych z Whartonem poznała wszystkich posiadaczy większych i mniejszych posiadłości; posiadał on bowiem niewyczerpany zapas anegdot o każdym z osobna, opierających się po części na własnem doświadczeniu, po części zaś zaczerpniętych z rozmów z ludnością robotniczą po karczmach lub przy ich własnem ognisku. Tak więc Edyta przyszła do dokładnej znajomości z hrabstwem, zanim jej we własnej osobie przedstawione zostało.

Wiedziała, że wielu z tych mężczyzn, którzy ją pozdrawiali, mieli najlepsze zamiary zapobieżenia zagrażającemu złemu, mimoto było jeszcze dość złego, co wyraźniej stało jej przed oczyma, aniżeli nieznaczne ulepszenia. Wogóle wydawali się jej ludzie, którzy napełniali te wspaniałe komnaty, niczem innem, jak tylko członkami nieużytecznej klasy! Nadejdzie czas, gdzie naród usunie ich na bok! Ale tymczasem można było im postawić żądanie, by powołanie swe jako gospodarzy wypełniali sumienniej i rozumniej. Mogła była nazwać tych po imieniu, których sposób gospodarowania był wstydem i wieczną hańbą.

Od czasu do czasu przychodziła jej na myśl Minta Hurd, która dzień w dzień musiała prać bieliznę w swem wilgotnem mieszkaniu, albo starzy Pattonowie w domu ubogich, którzy po sześćdziesięciu latach, przepędzonych w uciążliwej pracy, wdzięczni byli za chatę, przez której dach deszcz przeciekał, gdzie dym nie miał innego wyjścia, jak tylko przez drzwi, które nawet w najsilniejsze mrozy musiały stać otworem.

Dlaczego ci ludzie tu mieli kosztowne stroje, kwiaty, klejnoty i smaczne jadło... dlaczego używali wszelkich rozkoszy. A tamci nic! Dusza jej powstawała przeciw temu, na co tu patrzała, podczas gdy na zewnątrz grała swoją rolę. Whartona słowa, nawet ton jego głosu rozbrzmiewał w jej uchu, tworząc tragiczny chór do wesołej farsy.

Tańcząc kotyliona z młodym oficerem gwardyi królowej, którego jej był Ryszard przedstawił, przypomniała sobie Edyta owe skromne bale studenckie, gdzie panowie w pranych rękawiczkach roznosili lody i limoniadę. Ochota jej do tańca rozbudziła się w niej na nowo, oddała się jej więc całą duszą. Ale podczas pauz łamała sobie głowę nad obraniem przedmiotu rozmowy ze swoim tancerzem. Wszystko to, o czem mówił — czy o wyścigach w Ascott, o ostatniej wystawie sztuk pięknych, czy o najnowszej sztuce teatralnej, lub o wyborach — wszystko wydawało się jej czczem i bezmyślnem.

Ryszard stał obok Mary Harden, obserwując tańczącą postać. Nigdy jeszcze nie widział Edyty w tańcu. A było na co i patrzeć! Mary od czasu do czasu rzucała na niego nieśmiałe spojrzenia.

— No? — spytał wreszcie — o czem pani myśli?

— Wydaje mi się, jak senne marzenie — odpowiedziała Mary i zarumieniła się z radości, że może mu to powiedzieć o jego ukochanej. Byli ze sobą bardzo zaprzyjaźnieni, a dziś czuła się Mary bardziej zbliżoną do niego, jak zwykle.

Ryszard popatrzył na nią z przyjaznym uśmiechem, oczy mu zabłysły.

— Tylko niech pani nie myśli, że pozwolę pani tu siedzieć samotnie przez cały wieczór — odezwał się wesoło — idę w tej chwili przedstawić pani pewnego młodego człowieka, który mnie o to prosił.

Nie powiedział, że to Edyta prosiła go, ażeby miał staranie o nieśmiałej jej przyjaciółce.

— Panie Raeburn, proszę... nie zajmuj się pan mną! — wołała Mary za nim. Ale on już jej nie słyszał i ona została w trwożnem oczekiwaniu strasznego młodego człowieka, którego jej miał przyprowadzić.

Po kotylionie wróciła Edyta do panny Raeburn, która stojąc przy drzwiach galeryi skinęła była na nią. Znowu przedstawiano jej nowych gości i jej się zdawało, że bardzo dobrze oddaje swoją rolę. Panna Raeburn natomiast mniej była z niej zadowoloną.

— Dlaczego się nie uśmiecha i nie jest uprzejmą, jak inne młode panny? — myślała ciotka Neta zniecierpliwiona. — Tu winne tylko jej „idee“... Otóż macie... co za różnica!

Gdy w tej chwili przystąpiła do nich lady Winterbourne, całe zachowanie się Edyty zmieniło się w mgnieniu oka. Rozpromieniona uśmiechała się do swojej starej przyjaciółki i ściskała obie jej ręce.

— Ah, kochana mylady, proszę zostać ze mną chwileczkę! — prosiła, uprowadzając ją ze sobą. — Ten tłum mnie oszałamia, mówię ludziom zupełnie niewłaściwe rzeczy. Tak! — westchnęła z ulgą — teraz czuję się pod opieką.

— Nie mogę osoby pani zajmować sobą — odparła lady Winterbourne, zdziwiona nieco tą serdecznością. — Dziś należy pani do innych.

— Ależ wiem o tem! Panna Raeburn już jest całkiem zagniewana na mnie. Ale niechże mi wolno będzie raz uczynić to, co mi się podoba.

— Powinna pani czynić tylko to, co się Ryszardowi podoba — odpowiedziała lady Winterbourne swym najtragiczniejszym, najniższym tonem. Zdawało się jej, że nadarzyła się dobra sposobność do upomnienia.

Edyta spojrzała na nią zdziwiona. Wiedziała wprawdzie, że lady Winterbourne zawsze najgroźniej wygląda, gdy wewnątrz najbardziej jest onieśmieloną; lecz nagana ta była dla niej niespodzianką.

— Dlaczego pani mnie gani? — zapytała z wyrzutem w oczach i w głosie. Ja się bardzo dobrze zachowałam... może mi pani wierzyć... tak dobrze, o ile to było w mojej mocy.

Tragika lady Winterbourne znikła robiąc miejsce miłemu uśmiechowi.

— Ślicznie mi pani wygląda — rzekła patrząc na młodą swą przyjaciółkę z zachwytem. — Biała suknia i perły zdobią panią nadzwyczajnie. Nie dziwię się wcale, że Ryszard zawsze wie, gdzie pani się obraca.

Edyta obejrzała się i zobaczyła Ryszarda na drugim końcu sali, z oczami w niej utkwionemi. Zarumieniła się, uśmiechnęła nieznacznie i odwróciła głowę.

— Kto jest ten pan, z którym właśnie rozmawia? — zapytała.

— Jestto lord Wandle — odparła lady Winterbourne — a za nim stoi jego brzydka, druga żona. Edward gniewa się zawsze na mnie, że go nie podziwiam. Mówi, że kobiety nie potrafią osądzić mężczyzn, a lord Wandle ma być najdoskonalszym człowiekiem w świecie. Ja zaś nie ukrywam się z tem bynajmniej, że osoba jego jest mi nad wyraz niemiłą.

— Lord Wandle! — zawołała Edyta poruszona. — Proszę, uciekajmy stąd, kochana milady! Wiem, że prosi Ryszarda, by go mnie przedstawił, a ja nie chcę tego, nie, nie chcę go poznawać.

(C. d. n.)

spraw wewnętrznych) oznaczone. Manifest ten różni się tylko tem od poprzednich mu podobnych, że obniża opodatkowanie gruntu w europejskiej Rosyi na lat 10 o połowę, co stanowić może około 8,500.000 rubli, a dla samego Królestwa wyniesie 1,700.000 rubli — z czego na grunta włościańskie w Królestwie przypada do 600.000 rubli. Lecz tutaj zachodzi znowu inna kwestya. Do uwłaszczenia t. j. do 1861, włościanie nie płacili podatku gruntowego, bo za nich opłacał takowy właściciel. Po uwłaszczeniu podatek ten pozostał i służy do umorzenia listów likwidacyjnych t. j. do roku 1906 obrócony jest na kupony i umorzenie tych listów; dopiero z chwilą umorzenia takowych ma stanowić istotne opodatkowanie ziemi.

Listy mają być i muszą być umorzone, to też według rzeczywistego na tę rzecz poglądu obniżenie podatku gruntowego od włościan jest fikcyą, bo czy tak czy siak owe listy w końcu przez tychże samych włościan tym lub owym sposobem spłaconymi być muszą. Spodziewano się równocześnie zniesienia kontrybucyi w krajach zabranych, lecz o tem manifest nie wspomina i kontrybucya nadal pozostaje, — chociaż w wielu miejscach, t. j. w dwóch powiatach gubernii kijowskiej powinna już ustać z mocy istniejących przepisów. Spodziewano się pewnych ustępstw na rzecz ziemstw, lecz wszystkie te marzenia zasypane zostały gradem orderów i krzyżów brylantowych, medalów pamiątkowych — a wreszcie łyżką strawy dla hołoty, która pierogiem i kieliszkiem wódki (literalnie) została w zupełności zadowoloną.

Co do tego manifestu, obejmującego 15 stronnic, krążą różne wersye, w których carowa matka odgrywa wszędzie decydującą rolę. Mówią między innemi, jakoby młody monarcha miał się wyrazić, że ostatni raz ustępuje wpływowi matki. Te różne wpływy nieraz komicznie się krzyżują i ujawniają się, a najlepiej niedawno wystąpiły na wierzch w organie księcia Uchtomskiego w *St. Petersburskich Wiedomostiach*.

Od pewnego czasu zauważano w gazecie tej korespondencye, w których autor, obeznany nieźle ze stosunkami galicyjskimi, rzuca na Galicyę podejrzenie, że stamtąd wychodzą podżegania do wszelkich buntów i niepokojów. Korespondencye te tendencyjne stały nieraz wprost w sprzeczności ze wstępnymi artykułami, z których np. taki, jak „Szawle, Szawle, czemu mnie prześladujesz“ (patrz *Kraju* Nr. 19) zwróciły na siebie powszechną uwagę tendencyami ludzkiemi, potępiającemi otwarcie dzikie wybryki naczelnych władz, odnoszących się względem krzyżów przydrożnych. Łamano sobie powszechnie głowę, skąd to wszystko powstać mogło — i mimowolnie dochodzono do wniosku, że rzeczywiście Galicya i galicyjska publicystyka musiała tu ciężko czemś zawinić, kiedy taki zresztą przyjaźny nam ks. Uchtomski uważał się zniewolonym wystąpić ostro przeciw Galicyanom.

Tymczasem sprawy te sklarowały się i rzeczy się tak miały, w czem jestem dobrze poinformowanym i z tem się dzielę.

Podczas niedawnej bytności Apuchtina w Petersburgu miał tenże użalać się (przed samym carem), że wszelkie usiłowania najgorliwszych działaczy muszą rozbić się, jeżeli organ ks. Uchtomskiego, nie mając wyobrażenia o stosunkach na kresach, występuje ostro przeciw działalności działaczy kresowych, i tu p. Apuchtin wystąpił z propozycyą, że zarekomenduje odpowiedniego korespondenta, znającego dobrze stosunki miejscowe. Książę Uchtomski naonczas był odkomenderowanym do przyjęcia i przeprowadzenia chińskiego delegata Lihungczanga i nie był w stanie zapobiedz podobnemu wmięszaniu się w sprawy jego dziennika. Korespondencye posypały się jak z rękawa i bałamucą publiczność, która nie umie sobie wytłumaczyć ni zmiany wiatru, ni sprzeczności, jakie się często w jednym i tym samym numerze napotkać dadzą.

Podobne kolizye sprzecznych ze sobą wpływów spotykają się na każdym kroku, a między innemi możemy tu zanotować zajścia z kościołem w Ostrogu. Parafianie otrzymali już najwyższe pozwolenie na budowę kościoła, pozwolenie to jednak spoczywa spokojnie w kancelaryi kijowskiego jenerał-gubernatora, który pod najrozmaitszemi pozorami zwleka wydanie takowego.

List otwarty do Mikołaja II,

Paryska *„Revue Blanche“* ogłasza w numerze z 15 b. m. list otwarty do cara Mikołaja, zaznaczając, iż pisano go w Rosyi i rozrzucono podczas uroczystości koronacyjnych w całym kraju w tysiącach egzemplarzy. Nie pochodzi on od rewolucyjnych komitetów Genewy lub Londynu, ale wydała go wielka liberalna partya, t. zw. stronnictwo „Ziemstw.“

List brzmi jak następuje:

„Najjaśniejszy Panie! Tron twój otaczają ludzie, w których interesie leży zakrywać przed Tobą prawdziwe położenie państwa rosyjskiego i istotne zapatrywania poddanych Twoich. Skoro odrzucasz sam w sposób szorstki uzasadnione żądania zgromadzeń prowincyonalnych, skoro gnieciesz coraz bardziej środkami represyjnemi prasę naszą, powiększasz tem samem coraz bardziej niebezpieczeństwo tej pewności. Nie chcesz patrzeć, nie chcesz słuchać! Pozwól tedy, by dobiegły do Ciebie, przynajmniej od czasu do czasu, słabe słowa nasze.“

List wskazuje następnie na mającą nastąpić koronacyą i zaznacza, że sfery urzędnicze starać się będą rozwinięciem olśniewającego przepychu pokryć istotny stan rzeczy, o szczęściu ludu, jakiego pod żadnem innem berłem nie mają, zapewnić.

„Urzędnicy zdają sobie dokładnie sprawę z korzyści, jakie im zapewniają absolutne rządy państwa. Jak długo Ty, Najjaśniejszy Panie, uważasz się za uprawnionego do myślenia, działania i rozstrzygania w imieniu milionów ludu, jak długo każde dążenie ludu do poprawy bytu swego uważać będziesz za ukrócenie świętych praw Twoich, tak długo będą urzędnicy państwa, zasłaniając się tarczą Twojej osoby, o swoje tylko dbać sprawy, wyśmiewać słuszne żądania ludu, łamać ustawy, nadużywać władzy urzędowej, gwałcić opinią publiczną. Ludziom tym nie trzeba owej starej patryachalnej autokracyi, która dozwalała reprezentantom ludu w publicznych sprawach brać udział, stworzyli sobie bowiem autokracyę nową wedle swego widzimisię, nie wedle Twoich zapatrywań, Panie! Użyją oni wszelkich środków, by do ostateczności bronić gwałtów, przez urzędników Twych, popełnianych... Nie daj się oszukać, Najjaśniejszy Panie, przepychem uroczystości koronacyjnych. Gdy ujrzysz udekorowane domy, gdy ujrzysz oświetlone okna mieszkań miasta Twego, pomnij, że policya lojalność Twych mieszkańców ocenia wysokością kosztów, jakie na podniesienie tych uroczystości łożą.

„Gdy deputacye składać Ci będą obrazy i kosztowne dary, to wiedz, iż stało się to dlatego, bo zakazano im składać memoryały i prośby. Gdy tłum zagłuszy Cię swojem „hurra!“, to dlatego, bo wćwiczono młodzież z rozporządzenia władz w sztuce wznoszenia okrzyków, bo polecono nagromadzić w Moskwie jak największą ilość chłopów, mających radość ludu przedstawiać, bo w końcu w tłumie tym znajdować się będą raczej przebrani funkcyonaryusze policyi, niż manifestujący lud. Entuzyastyczne krzyki te nie wyrażają świadomej miłości wolnych obywateli, lecz bezmyślny zachwyt tych półdzikich wydziedziczonych, co w głośnym szumie uroczystości nędzę codziennego życia ukryć pragną. Miliony, które pokryć mają koszta uroczystości koronacyjnych, wydarto po kopiejce biednemu i rozgoryczonemu ludowi Twemu i to za pomocą zwykłych środków: pogróżek i gróźb, jakiemi posługuje się zawsze armia policyantów Twoich, Najjaśniejszy Panie“.

W liście tym czytamy w dalszym ciągu o wszystkich środkach gwałtu, jakiemi zwalcza panujące urzędnictwo każdy swobodniejszy objaw myśli, każdą krytykę istniejącego stanu rzeczy. Koroną tego jest owo karanie w drodze administracyjnej, które spotyka setki tysięcy ludzi, a które w innych krajach byłoby nawet niemożliwem.

„Drżysz, Najjaśniejszy Panie — powiadają autorowie listu tego dalej — przed widmem terroryzmu, a większość ludu rosyjskiego, daleka od sympatyi do ruchu rewolucyjnego, nie zapoznaje praw swych do samoobrony swych interesów. Ale rząd Twój nietylko terrorystów prześladuje: gnębi i dusi wszystko, co tylko żywotnego w narodzie... Stąd idzie, dlaczego rosyjski rząd imać się musi zarządzeń co do środków ostrożności podczas uroczystości koronacyjnych, a te zwracają się nietylko przeciw możliwym powstaniom chłopów, lecz także przeciw terrorystycznym atentatom. Stroją domy i ulice Moskwy w kwiaty, chorągwie i dywany, ale równocześnie ściąga się do niej pułki wojsk i armię policyi z wszystkich miast rosyjskich. Piwnice domów w ulicach, którędy pochód postępować będzie, zamykają, a drzwi takowych pieczętują. Wstęp do domów tych dozwolony tylko tym, którzy karty wstępu dostali. Robotnicy fabryczni będą pod surową obserwacyą; wielu z nich wydalono z Moskwy na czas uroczystości. Liczba osób, których tylko z powodu, iż ich policya podejrzywa, z Moskwy wydalono, wynosi przeszło 4.000: są to obywatele, którzy udać się chcieli na sezon kąpielowy do Kaukazu lub Krymu, a których zmuszono bez żadnych apelacyi do Wiatki lub Wołogdy; młode dziewczęta, których drzwi o 6 rano wysadzają żandarmi; starcy, którzy trzy razy na dzień przyjmować muszą wizyty tajnej policyi, zmuszającej ich do „dobrowolnego“ wyjazdu“.

W końcu wskazuje list na to, że eksplozya powstania ludowego będzie tem straszniejszą, im gwałtowniejszych używać się będzie środków na stłumienie zapędów ludu, by uwolnić się od tyranii czynowników. Przypomina dziada cara, który dobroczynnemi reformami zażegnał burzę, a którego Rosya błogosławi i zawsze wielbić będzie. Wspomina o ojcu cara, który w obawie zamachów na życie swe prowadził życie samotnika i bez litości zabagnił to wszystko, co poprzednicy jego dla dobra Rosyi uczynili. Carowi Mikołajowi II. wolno wybierać między wolnym i zadowalniającym postępem a krwawą grozą wojny domowej.

KORESPONDENCYE.

Rzym d. 17 czerwca.

(Zdrowie papieża. — Odezwa Leona XIII. do Menelika. Msgr. Macaire. — Katolicyzm w Erytrei. — Przyszły konsystorz.)

Ojciec św. pomimo upału, czuje się zdrów zupełnie. Przyboczny lekarz, dr. Lapponi, opowiadał mi, że nawet wśród lata i dni najgorętszych, gdy wszyscy bywają osłabieni spiekotą, sędziwy papież jest zupełnie rzeźki; upały nie dokuczają mu wcale, przeciwnie nawet, każe palić w swoich apartamentach prywatnych, aby nie odczuwać zbytnio różnicy z powietrzem na dworze.

Niektóre dzienniki rozprawiają o możliwości przyszłego *Conclave*, wymieniając na chybił trafił nazwiska kardynałów, których uznali za *papabili*. Pomijając już nieprzyzwoitość takich wiadomości, zaznaczamy, że zdrowie Papieża jest w stanie tak pożądanem, iż mu pozwoli zapewne mianować wielu jeszcze kardynałów przed śmiercią; większość purpuratów, wyznaczanych poprzednio na następcę Leona XIII. przez prasę pewnych odcieni, poumierała oddawna, lub nie cieszy się takiem zdrowiem, jak Ojciec św., a papież, po którym mieli zasiąść na apostolskiej stolicy, jest wciąż zdrów, rzeźwy, i poświęca nadludzkie niemal siły sprawowaniu swych ciężkich obowiązków. Dla dobra Kościoła i śmiało powiedzieć można: dla dobra całego świata chrześcijańskiego, z głębi serca należy mu życzyć lat jak najdłuższych — *ad multos annos*.

Dla *italianissimusów*, to jest dla całej kliki liberalno-masońskiej, która, pragnąc uczynić papieża niepopularnym, szerzy wieści, iż Głowa Kościoła katolickiego jest największym nieprzyjacielem Włoch, dla wszystkich tych potwarców najlepszą odpowiedzią jest list, przesłany przez papieża do Menelika, a wstawiający się za więźniami włoskimi. Leon XIII. spełnił czyn humanitarny i otarł łzy licznych rodzin, opłakujących dzieci swe, literalnie jęczące w niewoli abisyńskiego władcy. Wojna przeciwko niemu, do której nic nie zmuszało rządu włoskiego, wojna, wysoce niepopularna wśród narodu, wycieńczyła tylko skarb państwa i pozbawiła Włochy najdzielniejszych synów, przynosząc w zamian same tylko upokorzenia i porażki. A jednak papież, więzień tychże Włoch, pierwszy wstawia się i prosi czarnego monarchy o wolność synów swych i rodaków. Wszystkich chrześcijan, odszczepionych od Kościoła rzymskiego, wzywa do Zjednoczenia, do Negusa wysyła tego, który niebawem zostanie zapewne głową Kościoła koptyjskiego, następcą św. Marka.

Wysłannik ten, msgr. Macaire, jest jeszcze bardzo młodym, nie ma nawet lat trzydziestu. Urodził się w Chenaina, w Górnym Egipcie, wykształcenie duchowne pobierał na uniwersytecie w Beyrut. Z wielką biegłością mówi kilku językami wschodniemi, a także francuskim i włoskim. Gdy przed półrokiem papież wskrzesił patryarchat i hierarchię koptyjską, msgra Macaire mianował administratorem apostolskim i prawdopodobnie na przyszłym konsystorzu wzniesie go do patryarchalnej godności.

Mówiąc o Erytrei, nie od rzeczy będzie podać małą statystykę religijną. Misya, na czele której stoi msgr. Carbonara, liczy 9.702 katolików, rozproszonych w czterech misyach łacińskich i 20 krajowych; te ostatnie mają do obsługi 36 księży. Miejscowe seminaryum liczy 45 uczniów.

Przyszły konsystorz tajny wyznaczony został stanowczo na 22 lub 24 b. m. W parę dni po nim nastąpi konsystorz publiczny. Czterech nuncyuszów mianowanych będzie na nim kardynałami. Rozmaite krążą domysły, kto zostanie mianowany na wakujące posady przedstawicieli papieża: w Wiedniu, Paryżu, Madrycie i Lizbonie. Na stanowisko w Wiedniu mianowany będzie zapewne msgr. Aiuti, nuncyusz w Monachium. Na miejsce w Paryżu wybór nie łatwy. Mówią o msgr. Sambucettim, sekretarzu kongregacyi ceremoniału, o msgr. Nava di Bontifé, obecnym nuncyuszu w Brukseli; wreszcie o msgrze Clari, biskupie Viterby, jednym z najwybitniejszych członków episkopatu włoskiego. *D. E.*

Jan Stanisławski.

Zrazu gdy go zdołasz zmieścić w swem oku, przedstawia ci się jako Herkules o łagodnem wejrzeniu rozmarzonego chłopięcia. W towarzystwie: niezwykle pociągający, od pierwszej chwili zjednywa całe zaufanie; swobodny w ruchach, nacechowanych miarą i szlachetnem wzięciem się, pozostaje zawsze sobą.

Po bliższem poznaniu: jedna sztuka złota. Kiedy go Stwórca miał lepić, zmieszał do gliny dużo żółtego kruszcu i teraz świeci on z jego blond włosów i z jasnej brody, promienieje w sercu, błyszczy w humorze, jaśnieje na palecie.

Głębokiej odrazy do banalnej rozmowy, czczej gadaniny, okrągłych frazesów, bombastycznych tyrad — nie ukrywa nigdy, jak nigdy u niego niewyczerpanym jest potok myśli jędrnych, trafnych określeń, obrazowych zwrotów, podanych w formie lekkiej pogawędki, tej nieocenionej *causerie*, którą przyciąga ku sobie uwagę wszystkich obecnych.

Łagodny i uprzejmy dla wszystkich, robi wrażenie tem potężniejsze że na pierwszy rzut oka onieśmiela nieznajomego ogromem statury. Biada zaś temu, dla kogo nie zechce być ani wylanym, ani łagodnym, ani uprzejmym. Wtedy staje się stalowym mieczem, choć w złoconej pochwie. Wytworna ironia, wsparta niezwykłą pamięcią i darem obserwacyjnym, prawdziwie malarskim, miele przeciwnika bez litości na otręby, rozdziera go w strzępy, nie zostawia nic z niego, krom śmieszności.

Co gorsza, nie można się nawet gniewać na niego za taką operacyę. Za silny, za olbrzymi, za serdeczny na to. Nie zostaje nic innego, jak tylko broń złożyć i uznać w nim wyskok natury, która olbrzymiej szkatuły jego ciała użyła na schowek dla tak misternego ostrza satyry.

Jako artysta malarz mocą szczerego i subtelnego talentu zwraca pejzaż w malarstwie polskiem na drogę prawdziwej sztuki. Przychodzi mu to łatwo, gdyż pozostaje on zawsze sobą wobec bogactw przyrody. W każdym fragmencie naszego krajobrazu widzi on dla siebie niewyczerpane studya i z zapałem dziwnym u tego kolosa a stałą miłością notuje każdy wyraz, każdy sentyment dostrzeżony w naturze.

Do wyrazu i sentymentu zaś w obrazie swoim dochodzi kolorem tak prawdziwym i silnym, że jego utwory mimo swych drobnych rozmiarów, uderzają potężnie widza i przykuwają jego uwagę, chociażby umieszczone były w sąsiedztwie największych płócien. Z pewnością każdy z nas dobrze pamięta jego „Ule“, „Sad w jesiennem świetle słonecznem“, „Sad w świetle wschodzącego księżyca“, „Osty“ błyszczące w słońcu, lub skrawek chałupy chłopskiej, na której ścianie rysuje się drzewo, oświetlone słońcem południowem.

Każdy z tych obrazów, to fragment owego wielkiego poematu, który nieustannie śpiewa przyroda nasza, w słońcu uśmiechnięta, o zmroku tęskna i rozmarzająca. Śpiew ten słyszy czułe ucho Stanisławskiego, a ręka umie to, co ucho słyszy, przetopić na farby. Więc każdy jego fragment żyje wielką prawdą przyrody i wpatrzonemu słuchaczowi opowiada, co czuła w onej chwili tworzenia piękna i wrażliwa dusza malarza i znów nastraja duszę widza na ten sam sentyment. I ten widz poddaje się, przyjmuje wrażenie i uczy się widzieć i czuć to piękno, które jest w całej naturze i każdej jej cząstce.

Zaledwie kilka z płócien Stanisławskiego mieliśmy sposobność podziwiać we Lwowie. Ale całej kolekcyi przeróżnych momentów z życia przyrody, wyszłych z pod pendzla jego, Lwów nie widział, a jest to rzetelną szkodą dla ogółu, a nawet dla malarzy — ogół bowiem stracił przez to możność wyrobienia sobie pojęcia, jakim powinien być pejzaż i na czem polega artyzm jego twórcy.

W obrazach Stanisławskiego są tylko motywa z natury. Są to obrazy obchodzące się bez tytułów, często trudne do zwięzłego określenia, bo twórca ich nie zna po za malarstwo idącego, dodatkowego obowiązku przypodobania się patrzącym, nie maluje tego, co chętnie bywa kupowanem, lecz wierny swej idei malarskiej, maluje tylko to, co działa na jego czułą duszę. Jest pod tym względem prawdziwym arystokratą ducha.

Ten człowiek złoty, ten malarz subtelny jest jeszcze wytrawnym znawcą utworów literackich. Jego znajomość teatru jest przysłowiową. Jak wysoko cenią sami aktorowie jego zdanie, niech świadczy wyrażenie jednego z najinteligentniejszych artystów sceny lwowskiej, który mówi: Stanisławski każde zjawienie się na scenie aktora, każdy ruch, każdy „sposób“ ocenia „jak stary aktor“.

Nie należy mniemać, jakoby Stanisławski przez całe życie tylko serce karmił poezyami, a duszę rzeźbił rylcem sztuki. Ćwiczył on także umysł w naukach ścisłych, skończył bowiem wydział matematyczny na uniwersytecie warszawskim i odtąd między hieroglificznymi formułkami wszelkiego rodzaju, między „całkami“, „różniczkami“ pierwiastkami, potęgami, zrównaniami i proporcyami jest jak u siebie w domu Takiej to olbrzymiej kultury umysłu człowiek.

Stanisławski odjeżdża już ze Lwowa. Uproszony, aby dostroić pejzaż panoramy Golgoty do wielkiego momentu, bawił w naszem mieście kilka tygodni i pracował w panoramie. Chociaż znany jest ogólnie paradoks, że malarze nie lubią się nawzajem chwalić, jednak żaden z artystów, malujących w panoramie, nie oparł się wewnętrznemu przekonaniu, iż ów olbrzym Stanisławski *les écrase* nietylko swoją „fizycznością“.

Gdzie Stanisławski roznieci teraz swój Znicz artystyczny — sam jeszcze nie wie. Na razie jedzie na wieś, odpocząć. Potem, jak mu fantazya podszepnie, pojedzie do Paryża lub Berlina, lub gdzieindziej, bo już to taka jego cygańska natura, że nieraz w roku kilka razy zmienia miejsce pobytu.

&

KRONIKA.

Lwów d. 22 czerwca

Cesarz przybył dziś rano z Pesztu do Wiednia. Przybyli także ministrowie Badeni, Gołuchowski, Kriegshammer i Biliński.

Obiady delegacyjne. W sobotę popołudniu odbył się w zamku królewskim w Badzie pierwszy obiad delegacyjny, na który otrzymali zaproszenie wspólni ministrowie hr. Gołuchowski, gen. Kriegshammer i Kallay, prezesi obu gabinetów: hr. Badeni i Banffy i komendant marynarki br. Sterneck. Z polskich delegatów otrzymali na ten obiad zaproszenie pp.: Abrahamowicz, Chrzanowski, Szczepanowski i Zaleski. Cesarz zajął miejsce pomiędzy prezydentami obu delegacyj, bar. Chlumeckym i K. Szellem, z którymi żywą prowadził rozmowę.

Po obiedzie odbył cesarz *cercle*, przyczem zaszczycił prawie wszystkich zaproszonych łaskawemi słowy. Z p. Zaleskim rozmawiał o swojej zamierzonej w jesieni podróży do Galicyi na manewry korpuśne, a z p. Abrachamowiczem o rolniczym dziale wystawy jubileuszowej. W niedzielę odbył się drugi i ostatni obiad delegacyjny. Na ten drugi obiad otrzymała zaproszenie druga serya delegatów austryackich i węgierskich.

Ks. kardynał Sembratowicz był wczoraj w Rzymie na audyencyi u Ojca św.

O. Paweł Smolikowski, jenerał Zgromadzenia OO. Zmartwychwstańców, udał się do Ameryki północnej. Celem podróży O. Smolikowskiego jest rozpatrzenie się w kościelnych i religijnych stosunkach Polaków amerykańskich. Niektóre epizody ostatnich czasów rzucają na te stosunki światło niekorzystne i wskazują, że podróż znakomitego kapłana podjętą została bardzo na czasie.

Zapiski osobiste. Namiestnik książę Eustachy Sanguszko wyjechał na parę dni do Gumnisk.

Marszałek kraj. Stanisław hr. Badeni wyjeżdżał w poniedziałek do Drohowyża, gdzie zwiedził zakład fundacyi hr. Skarbka, poczem wieczorem powrócił do Lwowa.

Mianowania. Dyrekcya skarbu zamianowała poborcami podatkowymi w IX klasie rangi kontrolorów podatkowych: Adama Stermarewicza, Alfreda Krywalda, Jana Mazura, Franciszka Barona, Jana Witlaczila i Franciszka Turyczyna; dalej kontrolorami podatkowymi w X klasie rangi oficyałów podatkowych: Emila Seweryna 2 im. Klimkiewicza, Włodzimierza Kirkiena, Tadeusza Ratyńskiego i Jana Salona, tudzież adjunkta podatkowego J. Kolbego, następnie of. podatkowymi w X klasie rangi adjunktów podatkowych: Sebastyana Nowobilskiego, Jana Rzerzuchowskiego, Michała Tarsę, Hilarego Iwanowicza i Jana Mitosia; wreszcie adjunktami pod. w XI klasie rangi: praktykanta podat. Mikołaja Pankowa, prow. adj. pod. Eugeniusza Korytkę, oraz praktykantów pod. Władysława Rojkowskiego, Piotra Fitowskiego, Konrada Sieniutowicza, Tomasza Sulisza, Wojciecha Szaflarskiego, Stefana Rybickiego i Pawła Telakowskiego.

Z armii. Podpułkownik Ludwik Fiderkiewicz, komendant 33 p. art. dywiz., przesiony do 12 p. art., major Stefan Dragas z 33 p. art. dyw. do 3 p. art. a major Jan Szmid z 11 p. art. do 33 p. art. dyw. Podpułkownik Franc. Wessely z 1 p. art. zamianowany komendantem 33 p. art. dyw. Podpułkownik Oskar Petrini, komendant domu inwalidów we Lwowie przeniesiony napowrót w stan spoczynku — na jego miejsce zamianowany komendantem pozostający na urlopie major Gustaw Anthoine. Przeniesieni kapitanowie: Jan Maschek-Passler z 33 p. art. dyw. do 17 p. art. dyw. a Jerzy Löwenthal z 33 p. art. dyw. do 9 p. art. Do rezerwy przeniesiony Jan Klebinder z 15 p. p., oficyał rachunkowy Józef Herglotz i werkmistrz budowl. Franc Brendl przeniesieni z Zadaru do Przemyśla.

Ślub. Wincenty Gnoiński, poseł na Sejm kraj. i prezes reprezentacyi krak. Tow. Wz. Ubezp. we Lwowie wydał w sobotę córkę swą p. Helenę za Włodzimierza hr. Russockiego, wnuka śp. W. Russockiego, prezesa T. Kr. Ziem. Związkowi temu pobłogosławił ks. arcybiskup Morawski. W gronie orszaku weselnego zauważyliśmy hr. W. Russockiego, starostę brodzkiego z rodziną, Jana Gawińskiego, prezesa Rady pow. cieszanowskiej, hr. Kalinowskiego, posła Onyszkiewicza i w. i. Państwo Rusoccy odprowadzani przez licznych krewnych wyjechali zaraz do dóbr swych a serdeczne życzenia licznych wielbicieli rodziny pp. młodych towarzyszyły im na nową drogę życia.

Egzamin dojrzałości w IV. gimnazyum we Lwowie złożyli z odznaczeniem: Cisło Roman, Czajkowski Wincenty, Lewicki Stanisław, Meier Alter, Potulicki hr. Władysław, Rozwadowski Wincenty, Skałkowski Adam, hr. Stadnicki Stanisław. Świadectwo dojrzałości otrzymali: Aszkenazy Edmund (eksternista), Bańdur Stanisław, Basta Michał, Berger Ozyasz, Bolland Adolf, bar. Brunicki Eustachy, Byk Henryk, Chmielewski Bolesław, Czarnecki Mikołaj (ekst.), Eckiert Władysław, Farb Abraham, Golczewski Stanisław, Gross Jerzy, Haas Adolf, Hirsch Filip (ekst.), Goffmann Aleksander, Kahanne Kazimierz (ekst.). Kiełbiński Jan, (ekst.), Klarfeld Zygmunt, Kleczeński Aleksander, Kołychanowski Franciszek, Krupski Henryk, Kublin Franciszek, Kuryłowicz Ludwik, Lisowski Aleksander, Machan Władysław, Makowski Józef, Mendelski Michał, Michalczewski Gustaw, Moyseowicz Józef, Mussil Czesław, Oleaczek Kazimierz (ekster.), Oprzędkiewicz Władysław, Parylak Michał, Popowicz Zdzisław, Prinz Leib (ekster.), Rosmarin Józef, Schärt Pinkas, Schmidt Jerzy, Schmidt Wojciech, Sobański Władysław, Taube Aleksander, Wyrostek Michał (ekst.), Kachnikiewicz Stanisław (ekst.).

Niedziela wczorajsza niedopisała na całej linii. Temperatura obniżyła się już rano o ośm stopni, a od południa mżył bez przerwy deszcz, który uniemożliwiał nietylko wszelką zabawę na wolnem powietrzu, ale nawet najkrótszą przechadzkę po ulicach lub ogrodach miasta. Tyle tylko było pogody zrana, że można było pójść na mszę św. i do salonu sztuk pięknych zobaczyć kilka nowych płócien. Później wszelka zabawa zależała już wyłącznie od osobistej pomysłowości pt. Lwowian i Lwowianek Uprawiano tedy wyłącznie spokojniejsze rodzaje rozrywek jakoto: domowe loteryjki, ciuciubabkę, domino, szachy, młodzi panowie i starzy panowie tu i owdzie zasiadali do wista, taroka, niegardząc miejscami i tzw. króciutkim, wiele młodych panien z pilnością godną lepszej sprawy starało się i tak już niezbyt strojne fortepiany doprowadzić do zupełnej anarchii tonów, „inni rycerze rozmową się bawili“ a zresztą wszędzie potroszę, a gdzieniegdzie z wielkiem nawet mistrzowstwem słowa sądzono sprawy bliźnich, co w poprawnej polszczyźnie znaczy, że się bawiono w niewinne ploteczki. A nad wszystkiem unosił się rozpłakany duch nudy, okrywając ziemię szarymi skrzydłami.

W lwowskiem konserwatoryum muzycznem nagrody otrzymali w klasie skrzypców prof. Wolfsthala p. Pulikowski medal srebrny, panna Gąsiorowska medal srebrny, panna Baranowska, p. Thun i p. Poliński listy pochwalne, w klasie fortepianu panna Czaplicka (prof. Schwarz) medal srebrny, panna Sierosławska (prof. Sierosławski) medal srebrny, panna Pankiewicz (prof. Sołtys) list pochwalny, w klasie klarnetu p. Gärtner medal brązowy, w klasie deklamacyi (prof. Fr. Wysocki) panna Kotłowska list pochwalny.

Kanikuła zrobiła swoje, mianowicie wywołała u psów lwowskich wściekliznę. Wczoraj pojawiły się dwa psy, podejrzane o tę chorobę, jeden na ul. Ossolińskich, który ukąsił czteroletniego chłopczynę i popędził na Grodeckie, drugi zaś na ul, Zamarstynowskiej. Ten pokąsał tam aż dwie osoby, pewnego nauczyciela p. B. i rzemieślnika p. N. Wszystkim trojgu udzieliło pierwszej pomocy lekarskiej pogotowie stacyi ratunkowej.

Oryginalny dowód przywiązania dała wczoraj swemu mężowi pewna obywatelka lwowska, żona murarza W. Mąż wrócił dopiero co z dwutygodniowych ćwiczeń wojskowych, a czuła małżonka tak serdecznie go powitała kuflem w głowę, że mu bolesną ranę musieli opatrzyć pp. lekarze stacyi ratunkowej.

Zawiele kwiatów! wołali goście Heliogabalowi, a Lwowianie nie długo będą mogli westchnąć: za wiele sportu! Że dorożkarze lwowscy uprawiają sport koński po ulicach miasta, nie bardzo się licząc z bezpieczeństwem przechodniów, to rzecz powszechnie znana. Pozostawały więc tylko chodniki, po których wolno było nam, przymusowym miłośnikom sportu pieszego, peregrynować bez zbytniej obawy o całość własnych kości. Od wczoraj sytuacya się pogorszyła, jesteśmy wzięci we dwa ognie, bo na chodniki wjechali cykliści. Wczorajszego rana trzech dzielnych kolarzy pędziło sobie po chodniku na ul Leona Sapiehy, jak po własnym torze, nieustępując, rozumie się, przechodniom z drogi — przeciwnie, zmuszając ich do ustępywania na ulicę. W obec takiego zapału sportowego zaczyna być nam piechurom zaciasno we Lwowie i i samo z siebie nasuwa się pytanie, czy przypadkiem nie zawiele tych różnych sportów na jedno jedyne nasze miasteczko. Gdyby wybryki, podobne wczorajszemu, miały się powtarzać, mogliby pp. cykliści usłyszeć to, co pewien szef powiedział do swoich podwładnych. A mianowicie przemawiał on do nich tymi słowy: panowie, nie seknjcie mnie, bo naostatek ja jestem tutaj szefem. Trudno, abyśmy się dla wygody jakichkolwiekbądź sportsmenów, czy to naszych, czy nie naszych po dachach kamienicznych przenosili z miejsca na miejsce.

Oto los! Powiadają o aktorach, że muszą często ze łzami w sercu śmiać się przed publicznością. Istotnie dola ich w takim razie nie do pozazdroszczenia, ale czy znalazł się gdzie jaki stylista, któryby wyzyskał następującą dramatyczną sytuacyę: On był żołnierzem policyjnym, ona sługą. Kochali się pierwszą gorącą miłością, a choć nie przywykli wśród ciężkiej pracy zawodowej do marzeń, to jednak w maju, miesiącu róż i słowików, jej powała kuchni, gdy myślała o przyszłem szczęściu, które z nim podzieli, wydawała się sklepieniem nieba, wszystkie rondle i garnki przybierały w rozbujałej fantazyi postać wielkich a dobroczynnych słońc, zsyłających na ziemię ciepło, światło, życie i rozkosz, a już świat, widziany z małego okienka kuchennego był istuym rajem, w którym wszystko szczęściem oddychało. A znowu on jakież cudne obrazy widział podczas nudnej służby i warty w blaskach słońca, odbijających się od jednostajnie białych murów, kamienie, pod którymi się przechadzał—jak olbrzymia radość zalewała mu serce, gdy widział rodziny spieszące z małymi dziećmi na przechadzki, jak serdecznie kochał nawet tych nikczemnych uliczników, co zza węgła domu wołali doń z pogardą „pałkarz“ i uciekali tak szybko, że ich nie mógł schwytać. I trwała ta kuchenno policyjna sielanka cały maj, aż przyszedł grom i zburzył cały tęczowy gmach marzeń.

Ona uciekła ze służby, a niepomna przykazań boskich i przepisów kodeksu zabrała w drogę rzeczy swojej chlebodawczyni, on zaś — on, siedział właśnie w izbie inspekcyjnej tonąc w słodkich marzeniach, gdy go z nich zbudził głos komendy: żołnierz pójdzie na służbę!

— Słucham panie komisarzu!

— Pójdziesz aresztować N. N. i tu wymienił nazwisko jego własnej narzeczonej!

Czy nie tragedya to? Tu obowiązek, tam miłość, tu straż przy powadze kodeksu, tam rozpacz po zrzuconym z piedestału ideale, tu surowość ramienia władzy, tam litość nad ukochaną, która choć upadła nie przestała być słońcem jego życia. Oto tragizm prawdziwy, oto fakt, który wczoraj zaszedł we Lwowie, oto los w całem tego słowa znaczeniu nieszczęsny.

Dwukrotny zamach. Józef Dziadosz, były palacz kolejowy usiłował onegdajszego rana w domu przy ul. Na Błonie, odebrać sobie życie. Najpierw obwiesił się na własnym oknie i na własnym rzemyku. Spostrzeżono go wkrótce i odratono od tej samobójczej śmierci, aliści zdeterminowany desperat, ledwie otaczający zwolnili nadzoru, porwał nóż kuchenny i usiłował przebić nim własne piersi. Przeszkodzono mu i w tej czynności, ale tymczasem przybył już żołnierz policyjny i po użyciu siły odstawił zrozpaczonego Dziadosza do komisaryatu II. dzielnicy, celem odesłania go do szpitala. Uporczywy samobójca jest obłąkańcem, u którego dopiero w ostatnich dniach objawił się szał i mania samobójcza.

Polowanie z krwawym epilogiem. Kto nie wierzy, iż we Lwowie można tak samo dobrze zaznać senzacyi i niebezpieczeństw łowów, w których chodzi o życie, a przynajmniej o kawałek skóry, niechaj posłucha następującej historyjki o prawdziwem zdarzeniu, które zaszło onegdaj we Lwowie na X ulicy w domu l. 0. Jak wiadomo szczury nie żyją w atmosferze mile wonnej, nic też dziwnego, że od czasu do czasu wychodzą na światło dzienne na przechadzkę. Uczynił to w owym domu wspaniały okaz rudego gryzonia, ledwie jednak zsunął się jego ogon z kraty ustępowej na bruk obszernego dziedzińca, gdy tuż nad nim zagrzmiał urywany wark tęgiego czarnego, żółto podpalanego szczurnika, plemiennego wroga wszystkich na świecie szczurów. W pierwszej chwili odwrócił się dzielny szczur frontem do naszczurzonego napastnika, ale zaraz w następnej chwili, przerażony blaskiem świecących jak dwie latarnie ślepiów jego i oszołomiony wrzaskiem gromadki olbrzymów dwunożnych w spodeńkach i spodniczkach, nadbiegłych z wszystkich kątów dziedzińca i żądnych widoku interesujących zapasów, podał tył i począł co sił u-

mykać. Gonił to w tę, to w owę stronę, przebijał pierścień prześladowców w tem i owem miejscu, rzucał popłoch w szeregi nieprzyjaciół zręcznymi manewrami, piskiem napełniał powietrze, ale wszędzie naokół napotykał gładkie i pionowe mury kamienicy, albo straszne ślepie i zapieniony pysk szczurnika, albo straszne postaci dzieci ludzkich. Ani sposób trafić do zbawczego otworu. Walka i gonitwa trwała długo, aż wreszcie znużony szczur po fatalnym manewrze, wyczerpany już zupełnie z sił, znalazł się w kącie z odciętym odwrotem, a z całą falangą zaciekłych katów z przodu. Czworonóg z krwawymi ślepiami to przyskakiwał doń z groźnym, ucinanym warknięciem, to się cofał, a w gromadce dzieci, jedno drugie zachęcało do zadania stanowczego ciosu ściganemu zwierzowi. Nareszcie ogień bohaterskiej odwagi zapłonął w sercu 14-letniej Frani Z. Z determinacyą na nic nie pamiętną wyciągnęła rękę i zręcznym ruchem ujęła w nią obrzydłego gryzonia za ogon. Poczuł on w tej sekundzie, że koniec jego bliski, ostatkiem sił zwinął się, więc w powietrzu i wpił o strymi zębami w mięso drobnej, prześladowczej ręki. Okrzyk przestrachu i wstrętu wydarł się z piersi dziewczątka, palce jej ręki rozprostowały się w okropnym rozkurczu, a uwolniony z ich uścisku i już kompletnie z sił wyczerpany zwierz spadł prosto w rozwartą paszczękę szczurnika, oddawna już czyhającego na tę chwilę. Kłapnęły zawzięte zęby, wstrętny gryzoń w ostatnim przeraźliwym pisku posłał w świat przedzgonną skargę na swój los nieszczęsny, gromadka dzieci z ciekawie wytrzeszczonymi oczyma otoczyła poległego wroga i ranną towarzyszkę zabaw i cisza zaległa teren niedawnej wrzawy. Tak się skończyły owe sławne łowy, a skaleczoną dziewczynkę musiano zaprowadzić na stacyę ratunkową, gdzie jej ranę opatrzono. Rana ta nie jest sama przez się niebezpieczną, ale niebezpieczeństwo także nie jest wykluczone, bo jak wiadomo szczury żywią się niezbyt czystymi rzeczami, przy ukąszeniu więc mogła się dostać z jego zębów jakaś trucizna do krwi dziewczynki, coby chorobę skomplikowało.

Oto przykład, jak nawet we Lwowie można polować na zwierzęta dzikie i to z narażeniem własnego życia.

Kolonie rymanowskie. Otrzymaliśmy wiadomość, jakoby dr. T. Gabryszewski, lekarz kolonii rymanowskiej, o którym tyle dobrego słyszeliśmy i który umiał pozyskiwać sobie zaufanie i sympatyę małych kolonistów, wniósł rezygnacyę i zamierza usunąć się zupełnie od dalszego kierownictwa leczniczego tej instytucyi. Powodem tej rezygnacyi — jak nam dalej donoszą — miały być jakieś drobne nieporozumienia. Znając jednak sposób myślenia i zamiłowanie dr. Gabryszewskiego dla kolonii rymanowskiej, trudno nam uwierzyć w prawdziwość tej wiadomości, a w każdym razie jesteśmy przekonani, że nieporozumienia, jeżeli jakie były, w łonie zarządu kolonii załatwione zostaną, aby dobro tej pożytecznej instytucyi z powodu prywatnych animozyj nie ucierpiało.

Sprawozdanie poselskie ze swej działalności w Radzie państwa składać będzie ks. Leon Pastor, poseł do Rady państwa d. 25. b. m. o godzinie 10 przedpołudniem w sali Rady powiatowej w Jarosławiu.

W Złoczowie towarzystwo bursy im. Kościuszki rozpisało konkurs na sześć miejsc w bursie dla uczniów złoczowskiego gimnazyum za dopłatą 8 zł. miesięcznie i na 6 miejsc za dopłatą całej należytości. Podania wnosić należy do 18 lipca.

Pod kołami lokomotywy na stacyi kolejowej w Dębicy zginęła dnia 17. bm. jedna z zarobnic. Nie usunęła się na czas z przed nadjeżdżającej lokomotywy, wpadła pod koła a przybyła komisya sądowa mogła już tylko śmierć skonstatować. Nieszczęśliwa pozostawiła dwoje dzieci.

Uwięzienie Chmielowskiego. Wedle listu z Warszawy hr. August Potocki i marg. Wielopolski poczynili w Petersburgu kroki dla uwolnienia Piotra Chmielowskiego. Uwięzienie tegoż nastąpiło z powodu znalezienia u niego książek polskich zakazanych przez cenzurę. Książek tych jednak potrzebował Chmielowski dla swoich studyów literacko historycznych. Stan zdrowia Chmielowskiego budzi poważne obawy.

Aresztowanie dzieci polskich. Do *Przeglądu Wszechpolskiego* donoszą z Warszawy: „Opinia tutejsza poruszona jest nowym faktem gwałtu, jakiego się dopuściły władze rosyjskie, tym razem na dzieciach. Działo się dnia 23. maja w katedrze lubelskiej podczas katechizacyi. Pod kierunkiem ks. Słoneckiego gromadka chłopców przygotowyła się do pierwszej spowiedzi. Niektórzy z nich spostrzegli jakieś kartki, rozrzucone po kościele, popodnosili je i zaczęli czytać lub pozabierali ze sobą. Kartki te — były to odezwy przedkoronacyjne, wzywające do powstrzymania się od uciech i uczt, przygotowywanych przez władze dla ludności ubogiej i uczniów szkół.

Nie wiem już, jakim sposobem, policya przyłapała u jednego z tych chłopców znalezioną odezwę. Drobny ten fakt miał bardzo poważne skutki. Natychmiast zaaresztowano 26 chłopców, odstawiono ich do Zamku, a u rodziców ich oraz u ks. Słoneckiego dokonano najściślejszej rewizyi. Chłopców poddano surowemu badaniu, policya bowiem nie wierzy, żeby kartki poznajdowali, i żąda od nich zeznania, kto im dał odezwy. Nie mogąc wydobyć odpowiedzi, wzięto się do wymuszania zeznań rózgami, udzielanemi... wobecności rodziców. Dzieci uwięzione są do tej pory w Zamku".

Płacz dziecka. Działo się to w Warszawie d. 18. b. m. w małej izdebce, zamieszkiwanej przez rodzinę wyrobnika Łokietka, składającej się z męża, żony i sześciorga dzieci. Panowała tam nędza i gdy wszystko się już wyczerpało i głodu dzieci nie było już czem zaspokoić, nieszczęśliwa kobieta postanowiła skrócić ich męki. Rozpaliła w piecu węgiel kamienny, zamknęła szczelnie drzwi i okno i czekała śmierci od zaczadzenia. Dzieci nie wiedząc, co przyjść ma, siedziały cicho, ukojone przez matkę. I już sen śmiertelny przychodził na wszystko, gdy raz najmniejsza dziecina rzewnie płakać poczęła. I serce matki nie wytrzymało tego płaczu. Wybiegła na korytarz po wodę, aby ratować maleństwo. Tu jednak upadła już nieprzytomna, ale zbiegli się sąsiedzi i uratowali wszystkich. Płacz dziecięcia ich ocalił.

Ruch robotniczy w Rosyi. Cyrkularz ministra finansów rosyjskich Wittego, rozesłany do inspektorów fabrycznych wyraźnie powiada, że wszelkie ruchy robotnicze w państwie carów są dziełem rewolucyjnej agitacyi. Witte twierdzi też, że wszelkie strejki i jakieś gwałtowne kroki przedsiębrane przez robotników dla polepszenia swojej doli, czy też dla osiągnięcia jakich abstrakcyjnych celów, nie leżą w naturze rosyjskiego ludu, który wytworzył patryarchalne stosunki między pracodawcami a robotnikami. To też grozi, iż w razie użycia choćby najmniejszego gwałtu przez robotników, los ich ulegnie zapewne zmianie na gorsze bo rząd jest przekonany, że robotnicy domagają się czegoś, co jest w niezgodzie z istniejącymi ustawami.

Jeszcze wyraźniej mówią Mosk Wied. że ostatnie niepokoje robotnicze w Petersburgu i w całem państwie są odgłosem owej „choroby" która w siódmym dziesiątku lat bieżącego wieku opanowała rosyjskie społeczeństwo i rosyjską młodzież. Obecny ruch jest dowodem, iż choroba jeszcze nie wyleczona, że rząd był nadto jeszcze pobłażliwym dla wszelkiego rodzaju agitatorów, przybywających z zachodu i że wreszcie wielka część inteligencyi rosyjskiej zanadto jeszcze dotąd hołduje nowinkom zachodnim. Tylko postępowy *Wiestnik Jewropy* otwarcie wyznaje, że dzisiejsze ruchy w masach rosyjskich są winą władz, które w haniebny sposób postępują z masami ludu i trzymają go umyślnie w stanie zupełnej ciemnoty.

Że niepokoje owe zażegnięto z zagranicy dowodzi choćby ten fakt, iż strejkującym robotnikom żonatym wypłacają kasy strejkowe po 5 rubli na tydzień. Pieniądze na to musiały przyjść najniezawodniej z zagranicy, bo rosyjski robotnik nawet sam dla siebie nieoszczędza, a cóż dopiero mówić o jakichś opłatach na cele przyszłe i nieprzewidziane. Zresztą zagraniczni socyaliści wiedzą dobrze, iż socyalizm dostał się już do Rosyi. Tego roku we wszystkich prawie miastach obchodzono uroczyście dzień 1 maja. Wyszedł nawet specyalny dziennik na owo święto i rozszedł się w wielu tysiącach po całem państwie. W gazetce tej, obejmującej cały arkusz umieścili artykuły: Liebknecht, Kautsky, a nawet Eleonora Marx-Aveling, nie mówiąc rozumie się o rosyjskich socyalistach. To też obecny ruch w Rosyi jest dziełem socyalizmu, a nie nihilizmu, który do fabryk nigdy się nie mógł dostać — mimo usilnych starań.

Przywódcami w obecnym ruchu są naturalnie takie i w Rosyi żydzi. Podczas demonstracyi w dniu maja obnoszono w wielu miejscach czerwone chorągwie z napisami: „Proletaryusze z wszystkich krajów łączcie się, wolność strejków, prasy i slowa." Londyńskie ulotne pisemka, redagowane po rosyjsku raz wraz donosiły z rozmaitych miast rosyjskich o aresztowkniach robotników, domagających się zmniejszenia liczby godzin pracy i podwyższenia płacy.

W swoim czasie Łódź pełna obcokrajowych robotników była ogniskiem ruchu socyalistycznego na zachodnich kresach carstwa, ale w Petersburgu, gdzie dzisiaj robotnicy się ruszyli, są oni wyłącznie pochodzenia rosyjskiego, a raczej czuchońskiego, z którymi trudno się nawet obcokrajowcowi i cudzoziemcowi porozumieć. Jeżeli tedy ruch petersburski przybrał takie rozmiary, iż car musiał odłożyć wjazd do stolicy, widać, iż socyalizm głębokie zapuścił korzenie w społeczeństwie rosyjskiem. Strejkujący Petersburszczanie domagają się przedewszystkiem zmniejszenia ilości godzin pracy z 13 i nawet 14 na 10 a względnie na 9.

Skandal wśród uczonych. Były profesor medycznego fakultetu w Krakowie dr. Adamkiewicz na wniosek profesora chirurgii Alberta w Wiedniu wykluczony został ze stowarzyszenia lekarzy wiedeńskich 112 głosami przeciw 15, a to z tego powodu, że w tygodniku *Neue Revue* ogłosił 3 artykuły preciw systemowi klikowemu wybitnych lekarzy wiedeńskich, a w pierwszej linii preciw prof. Albertowi.

Madjarzy utrzymują, jak wiadomo, że wszyscy, którzy w granicach krajów korony św. Szczepana mieszkają, są duszą i ciałem Węgrami tak kompletnymi jak potomkowie Arpada w prostej linii. Kto nie chce być Węgrem, zaraz poczuje lekki przymus rządu i powoli skłania się do zmiany pierwotnych zapatrywań. Nie zawsze jednak tak się dzieje. Dowód w historyi prawdziwej i opowiedzianej przez pewien dziennik budapeszteński: Grono cudzoziemców w Budapeszcie udało się na oględziny gmachu sejmowego. Znaleźli podwoje pałacu zamknięte, a ani rusz dowiedzieć się, którędy się dostać do portyera. Nakoniec po długiem szukaniu spostrzegają robotnika, który pilnie maluje jakimś lakierem boczne drzwiczki gmachu. Przystępują do niego i interpelują go o to, co chcieli wiedzieć Zapytuję po niemiecku, robotnik przeczy głową i coś mruczy, czego nie można zrozumieć, zapytują po francusku, to samo, po angielsku, nie lepiej, po włosku tak samo, wreszcie kaleczą niemiłosiernie węgierszczyznę i znowu nie dostają odpowiedzi. Już przypuszczać zaczęli, że robotnik jest jakimś Chińczykiem, gdy ktoś, co się nawinął, wytłumaczył im, że odpowiedź robotnika stale brzmiała: nerozumim!

Od djamentu twardsze ma być połączenie chemiczne węgla z borem, dokonane przez Francuza Moissau'a. Otrzymuje się to połączenie w tyglu ogrzanym do 5000 stopni ciepła, wówczas bowiem dopiero łączy się kwas borowy z węglem. Nowe ciało jest barwy czarnej i nieco podobne do grafitu. Jeżeli prawda, że jest twardsze od djamentu, a nawet gdyby mu dorównywało tylko co do twardości, to zastąpi go w wierceniu kamieni, w krajaniu szkła i wogóle w przemyśle. Będzie niem można daleko łatwiej obrabiać dyamenty, a do użycia będzie bardzo łatwe, bo daje się wyrabiać w dowolnych kształtach i wielkościach.

Program ogólnego zjazdu członków konferencyi Tow. św. Wincentego à Paulo. W dzień 7 lipca przed rozpoczęciem obrad wiecu katolickiego odbędzie się uroczysty zjazd delegatów wszystkich polskich konferencyi tow. św. Wincentego. Rada wyższa galicyjska towarzystwa rozesłała już odnośne zaproszenia i spodziewany jest bardzo liczny udział członków towarzystwa, rozwijającego się tak szybko i tak pomyślnie zarówno w naszej dzielnicy jak i pod pruskim zaborem. Program: nabożeństwo celebrowane zapewne przez jednego z dygnitarzy kościoła odbędzie się o 8. rano we wtorek 7 w katedrze o. T. (nie o 9 jak mylnie doniesiono). Następnie o g. 10 odbędzie się w Czytelni katolickiej Rynek 20 zebranie prezesów konferencyi. Wreszcie o g. 3 na placu wystawy odbędzie się Walne Zgromadzenie Członków tow. św. Wincentego, na które goście uczestnicy Wiecu uprzejmie są proszeni. Projektu urządzenia zebrania towarzyskiego wieczornego zaniechano, natomiast członkowie lwowscy towarzystwa św. Wincentego dołożą wszystkich starań, aby w wolnych od prac wiecowych chwilach współbraciom przybyłym ułatwić i uprzyjemnić pobyt ich we Lwowie.

Komitet wiecu katolickiego przesyła następujący komunikat: Rozkwaterowanie gości, przybywających na wiec katolicki, będzie wygodne i tanie. Właśnie p. Krzysztof Janowicz imieniem właścicieli czterech pierwszorzędnych hoteli lwowskich („Imperial", „Grand", „Centralny" i „George'a") oświadczył komitetowi, iż przez cały czas trwania wiecu pokój z dwoma łóżkami, wraz z usługą światłem, pościelą będzie kosztował we wspomnianych hotelach 1 zł. od łóżka. W hotelu krakowskim pokój taki będzie kosztował tylko 80 ct. od osoby. Sprawa pomieszczenia włościan została już także pomyślnie załatwioną. Komitet uzyskał mianowicie od Zarządu tow. „Skała" przyrzeczenie, iż na przeciąg trwania obrad wiecowych lokal tego towarzystwa stanie dla nich otworem i to zupełnie bezpłatnie.

Z Towarzystwa politechnicznego. Zapowiedziana na dzień 28 bm. wycieczka do Janowa nie odbędzie się.

Otrzymujemy następujące pismo z prośbą o umieszczenie: Przygotowując teraz właśnie do druku pracę o towarzystwie literackiem akademików lwowskich w latach 1817—1819, zwracam się z gorącą prośbą o przyjście mi z pomocą do wszystkich tych, którzyby mi mogli czyto dostarczyć jakichkolwiek rękopiśmiennych materyałów do powyższego przedmiotu, czyto udzielić wskazówek, gdzieby tych materyałów należało szukać. W pracach towarzystwa tego brali udział, Walenty Chłędowski, Sebastyan Januszkiewicz, Stanisław Jachowicz, Karol Skwarczyński, Franciszek Kirchner, Jan Julian Szczepański, Franciszek Wilczyński, Wawrzyniec Kutowicz, Kajetan Petuł, Eugieniusz Brocki, Franciszek Ciołkosz, Józef Wesołowski, Kajetan Słama, Aleksander Lityński, Mateusz Sartyni i Józef Syktowski. Przysłane mi łaskawie dokumenty zwrócę natychmiast po ukończeniu pracy. *Dr. Bronisław Czarnik*, wicekustosz Zakładu nar. im. Ossolińskich.

Z wystawy budapeszteńskiej.

W samem prawie środku miasta, naprzeciw teatru ludowego na rynku Józefa (Jozsefkoernt 4) wznosi się jeden z najbardziej eleganckich hoteli peszteńskich: hotel „Remi". 70 pokoi urządzonych z komfortem, a nawet przepychem i oświeconych elektrycznością stoi do rozporządzenia gości, którym dla wygody służy winda, znakomita kuchnia i restauracya francuska i węgierska w domu, kawiarnia własna i wreszcie hotelowe łazienki. Dla swego wygodnego a eleganckiego urządzenia, hotel ten nadaje się jak żaden inny na bankiety, to też wszystkie uczty wydawane przez członków arystokracyi czy to węgierskiej, czy też nawet polskiej tam się odbywają tem bardziej, że hotel ma znakomitą komunikacyę za pomocą kolei elektrycznej ze wszystkimi dworcami, a ceny w nim umiarkowane.

W pobliżu dworca centralnego i ludowego teatru wznosi się olbrzymi hotel o 130 pokojach zwany Pannonia. Salony, jadalnie, kawiarnia, fajczarnia, czytelnia i bawialnia urządzone z niesłychanym zbytkiem, oświetlane elektrycznością już od r. 1892, ogrzewane z centralnej ogrzewalni. Do rozporządzenia gości stoją łazienki własne i winda elektryczna. Hotel ten położony tak, że na wszystkie strony łatwa z niego komunikacya jest najprzyjemniejszym i najtańszym miejscem pobytu podczas odwidzin stolicy węgierskiej. Łączy się w nim komfort angielski i elegancya francuska z niemiecką taniością i uprzejmością węgierską.

130 pokojów, salony, wielkie a eleganckie jadalnie, kawiarnię, czytelnię, fajczarnię i bawialnię zawiera Hotel Pannonia w Budapeszcie Kerepesiut Hotel ten stoi w centrum miasta, jest elektrycznie oświetlony, ma windę. wspaniałe urządzenie i najdogodniejszą komunikacyę na wsze strony.

Odol chroni zęby od zepsucia.

Międzynarodowe wyścigi w Krakowie.

(Telegr. „Gaz. Nar.")

Kraków 21. czerwca.
(*Sobota.*)

W pierwszym biegu o nagrodę resursu 2000 koron (meta 1200 m.) zwyciężył „Gavarni" Springera, drugim był „Kominek" Schindlera, trzecim „Helenor" p. Giesecka. Pięć koni biegało. Totalizator 13:5.

W drugim biegu sprzedażnym dwulatków o nagrodę 2000 koron (meta 1200 m.) pierwszą była „Franya" mr. Rose, drugą „Hetäre" Lederera, trzecią „Lady Ila" p. Scazighiny. Cztery konie biegały. Totalizator 6:5.

W biegu trzecim (z płotami) o nagrodę honorową i 2000 koron (meta 2800 m.) pierwszą była „Corinna" Lebaudyego, drugim „Gladyator" p. Hoffmanna, trzecią „Csal a leany" hr. Orssicha. Trzy konie biegały. Totalizator 7:5.

W czwartym biegu o nagrodę prezesostwa 4000 koron (meta 2000 m.) zwyciężył „Biegun" Schindlera, drugi „Zawadyaka" hr. J. Tarnowskiego, trzecia „Pogoda" hr. J. Tarnowskiego. Trzy konie biegały. Totatalizator 6:5.

W biegu piątym o nagrodę rządową 3000 koron (meta 3000 m.) pierwszy był był „Benoiton" Springera, druga „Gretchen" Schindlera. Dwa konie biegały. Totalizator 6:5.

Nagrodę austr. Jockey Clubu 5000 koron (meta 2000 m.) wziął „Vignola" Springera, drugi był „To-on" Scazighiny, trzeci „Genius" Schindlera. Trzy konie biegały. Totalizator 6:5.

W ostatnim biegu z przeszkodami o nagrodę m. Krakowa 2000 koron (meta 4800 m.) zwyciężył „Simon Renard" Lebaudyego, gdyż nie znalazł rywala i sam jeden obiegł tor.

Publiczności bardzo mało było, a zainteresowanie się wyścigami bardzo słabe i wogóle cały przebieg wyścigów jest mdły.

Kraków d. 22 czerwca.
(*Niedziela.*)

W pierwszym biegu o nagrodę Wandy 2400 koron (meta 900 m.) dla dwulatków zwyciężyła „Margosza" p. Schindlera, drugim był „Protest" hr. J. Tarnowskiego, trzeci „Neptun" hr. J. Potockiego. Cztery konie biegały. Totalizator 8:5.

W biegu drugim o nagrodę rządową 3000 koron (meta 2800) pierwszy był „Weatherstar" Hunyadyego, drugi „Barinkay" Rotschilda. Dwa konie biegały. Totalizator 6:5.

Derby krakowskie, 40.000 koron (meta 2.400 m.) wziął zwycięzca wiedeńskiego Derby „Weathercock" Hunyadyego. Drugim był „Propnenent" Barkoczego, trzecim „Joschko" Rotschilda. Trzy konie biegały. Totalizator 7:5.

W czwartym biegu pocieszenia o nagrodę 2.000 koron (meta 1.200 m.) pierwszą była „Bottine" Lebaudyego, druga „Błyskawica" hr. J. Potockiego, trzecim „Helenor" Gieseskego. Trzy konie biegały. Totalizator 6:5.

Pożegnalny handicap, 2.000 koron (meta 2.000 m.) wygrał „Coriolan" Lederera, drugi był „Dobrou noc" hr. Giżyckiego, trzeci „To-on" Scazighiny. Cztery konie biegały. Totalizator 9:5.

W szóstym biegu (z płotami) o nagrodę Wisły 2.000 koron (meta 2400 m.) pierwszą była „Ninon" Scazighiny, drugim „Gladiator" Hofmana, trzecią „Corinna" Lebaudyego. Sześć koni biegało. Totalizator 69:5.

W biegu ostatnim Steeple chase o nagrodę 6.000 koron (meta 4.800 m.) zwyciężył „Simon Renard" Lebaudyego, drugim był „Broisz" Kundla, trzecią „Sous-presse" Gerolda. Pięć koni biegało. Totalizator 9:5.

W końcu rozegrał się jeszcze *matsch* między hr. Baworowskim na „Paziu" a p. Eltzem na „Blinkhoolie". Zwyciężył „Paź" ślicznie, wziąwszy przeciwnika przed samą metą. Totalizator 14:5.

Ostatnie wiadomości.

Delegacye wspólne zakończyły już swoje obrady i sesya ich już zamknięta. Obecnie Izba panów Rady państwa będzie mogła ukończyć swe prace. Dzień najbliższego plenarnego posiedzenia Izby panów nie jest jeszcze oznaczony — komisye jej mają jednak już w najbliższych dniach zebrać się w Wiedniu a zapewne i posiedzenia plenarne odbędą się jeszcze w tym tygodniu.

Po zakończeniu prac przez Izbę panów, nastąpi — jak twierdzą dzienniki wiedeńskie — formalne odroczenie sesyi Rady państwa. Według tych dzienników, Rada państwa ma podjąć swe prace na nowo z wczesną jesienią, może już między 10 a 20 września.

TELEGRAMY.

Wiedeń d. 21 czerwca.

Izba posłów Rady państwa zebrać się ma po sesyach dnia 20 września. Zaraz na porządek dzienny pierwszego posiedzenia przyjdzie ustawa giełdowa, ustawa o swojszczyźnie i procedura cywilna.

Wiedeń d. 22 czerwca.

Major Anthony zamianowany został komendantem domu inwalidów we Lwowie.

Profesor gimnazyalny Karde na Śląsku zamianowany został inspektorem polskich szkół na Śląsku.

Prowizoryczny nauczyciel seminaryum w Tarnopolu Głodziński zamianowany został nauczycielem rzeczywistym.

Wiedeń d. 22. czerwca.

Polit. Corr. donosi: Rokowania między Rosyą a Japonią co do Korei znacznie postąpiły naprzód podczas pobytu marszałka Yamagaty w Moskwie. W kołach dobrze uwiadomionych sądzą, że odnośna konwencya, a to na podstawie zupełnej niepodległości Korei i ustąpienia małego oddziału wojska japońskiego, który się jeszcze w Korei znajduje, rychło zawartą zostanie.

Berlin d. 22. czerwca.

Wedle *Post* na konferencyi drugiej br. Marschalla z Lihungczangiem po obiedzie z d. 19. bm. szło o nadanie flocie niemieckiej stacyi węglowej w Chinach. Trzecia i ostatnia konferencya odbędzie się z końcem tego tygodnia. Z Kielu odjedzie Lihungczang do Berlina jutro.

Budapeszt d. 22 czerwca.

Prezydent minister hr. Badeni i minister skarbu Biliński konferowali wczoraj długi czas z minister węgierskim Lukacsem nad całym kompleksem kwestyi ugodowych.

Praga d. 22 czerwca.

Wczoraj odbyło się tu zgromadzenie nowego czeskiego antysemickiego związku celem ukonstytuowania się.

Petersburg d. 22. czerwca.

Nowoje Wremia podaje z Władywostoku d. 17. bm. telegram, wedle którego wpływ japoński w Korei ciągle jest znaczny. W Tokio (stolicy Japonii) zebrała się do spraw koreańskich konferencya, do której oprócz byłego posła japońskiego w Korei, hr. Junye, należy także teraźniejszy poseł Korusu, który miał poprzód audyencyę u króla koreańskiego. Audyencya ta była wielkim sukcesem polityki japońskiej.

Berlin d. 22 czerwca.

Berl. Tageblatt (posiadający zwykle dobre informacye) donosi: Jak się dowiadujemy, znoszą się mocarstwa znowu między sobą z powodu zajść na Wschodzie. Ponowny ruch powstańczy w Armenii, świeże rzezie, które z Wanu dalej rozszerzyć się mogą, tudzież nieustające zamieszki na Krecie są tego powodem. Na razie chodzi widocznie o wywarcie nacisku na Portę, aby się ocknęła i w myśl tylokrotnych napomnień Europy i swoich własnych przyrzeczeń zabrała się przecie naprawdę do przywrócenia ładu. Nadto chodzi o przeszkodzenie, aby które z mocarstw — widocznie Anglia — wobec mnożących się trudności na własną rękę nie postępowało. Jest nadzieja, że się uda utrzymać zgodność Europy co do Turcyi; prowadzone dotychczas komunikacye wróżą w tym względzie jak najlepiej.

Belgrad d. 22. czerwca.

Dzienniki tutejsze donoszą, że w Kurszumli przyszło do starcia między wysłańcami władzy serbskiej a czarnogórskimi osiedleńcami. Wielu ludzi zginęło, wielu jest rannych.

Rzym d. 22 czerwca.

Wedle „Agencyi Stanieego" udzielił król z własnej inicyatywy generałowi Baldissera wielki krzyż wojskowego orderu Sabaudyi.

Paryż d. 22 czerwca.

Tutaj robią wielkie przygotowania na przyjęcie Lihungczanga. Rząd zażąda na to funduszów od parlamentu.

Londyn d. 22 czerwca.

Wedle doniesień z Białuwayo d. 18 bm. powstanie Matabelów, które uważano za wygasłe, znowu się wzmaga; przerywają komunikacye angielskie; słychać nawet o trzydniowej potyczce.

Dział ekonomiczny.

— **Przywilej bankowy.** Minister Biliński wyjechał w sprawach odnowienia przywileju banku austro-węgierskiego do Budapesztu. Towarzyszy mu referent tej sprawy z ministerstwa. W stolicy Węgier odbędą się konferencye co do różnych spraw bankowych, a w szczególności co do odnowienia przywileju, rzeczy bardzo a bardzo nawet dla Galicyi ważnej. Bank wystąpił do obu rządów z nowymi propozycyami, a to: żąda bank. aby kapitał akcyjny zredukowany był z 90 do 75 milionów, i to w ten sposób, że każdemu akcyonaryuszowi wypłaci bank 100 zł. a wyda mu nową akcyę nie na 600 już, lecz na 500 zł. Co do sławnych 80 milionów, dłużnych bankowi przez państwo, bank już nie żąda całkowitej ich spłaty, a zadowoli się jakąś częścią. Nakoniec co do udziału państwa w czystym zysku banku, to on uczynił propozycye zmienne, stosownie do terminu, na jaki przywilej odnowiony będzie. Rządy chcą go odnowić na lat 12, bank zaś pragnie go mieć na nowych lat 15. Im dłużej ma trwać przywilej, tem na wyższy udział państwa w swoich zyskach bank się zgadza. Rząd żądał pierwotnie od banku wypłaty na rzecz swego najpierw corocznego miliona, bez względu na zyski, a następnie podziału nadwyżki zysków ponad 4% do połowy. Bank znowu, gdyby mu przywilej odnowiono na lat 15, skłonny jest wypłacać corocznie rządowi 500.000 zł. i połowę nadwyżki nad 5% dochody. Rząd, jak mówią, nie chce się na propozycye banku zgodzić i co najwyżej od podziału mógłby uwolnić nie cztero, ale cztero i ćwierć procentowe zyski banku. W najbliższy czwartek ma się odbyć posiedzenie rady generalnej banku, na którym będzie zdaną sprawa z rokowań z obu rządami. (Minister Biliński po odbyciu konferencyi z ministrem Lukacsem w Budapeszcie w tej sprawie. powrócił dziś do Wiednia. *Patrz Kronika*).

— **Stan zasiewów.** Wedle sprawozdania ministerstwa rolnictwa, ogłoszonego w sobotę, stan zasiewów wogóle znacznie się poprawił. Dotyczy to zwłaszcza pszenicy i żyta W niektórych tylko miejscach żyto skutkiem deszczów wylęgło, a znowu na pszenicę rzuciła się gdzieniegdzie rdza. Kukurudza opóźnia się. Kartofle ucierpiały od deszczów. Stan buraków cukrowych zadowalający. Trawy pastewne zapowiadają zbiór średni. Owoców będzie mało.

Również doniesienia prywatne o stanie zasiewów są dość zadowalające. Wprawdzie w niektórych komitatach Węgier, zwłaszcza w Banacie, upały spaliły pszenicę, ale w większości Węgier zbiory zapowiadają się dobrze. W Galicyi zaś najpiękniejsze są żyta. Owies i jęczmień rozwijają się dobrze, byle tylko upały, zwłaszcza w południowych Węgrzech, im nie zaszkodziły.

Bardzo pomyślne wiadomości o stanie zasiewów przyszły z Niemiec i Rumunii. W Rosyi także stan pól jest dobry. Wogóle więc w Europie spodziewać się można bogatych żniw.

Wiadomości giełdowe.

Lwów, dnia 22 czerwca 1896.

Akcye za sztukę: Kolej gal. Karola Ludwika od 200 zł. m. k. 217·— do 220·—. Kolej Lwow.-Czern.-Jasska po 200 zł. w. a. 287·— do 290·—, Banku hipotecznego po 200 zł. w. a. 387·— do 397·—. Banku kredyt. galic. po 200 zł. w. a. 210·— do —·—. Akcye garbarni Rzeszowskiej po 100 zł. 200·— do 203·—.

Listy zastawne na 100 zł.: Banku hipot. gal. 4% koronowe 96·60 do 97·30. 5% z 10% prem. 110·30 do 111·—. 4½% los w 50 lat 99·80 do 100·50. Banku krajowego 4½% los. w 51 lat. 100·50 do 101·20. Banku krajowego 4% los. w 57 lat. 97·50 do 98·20. Towarz. kredyt. gal. ziemsk. 4% (I. emisya) 98·20 do 98·90. 4% los w 41½ lat. 97·70 do 98·40. 4% los. w 56-latach 97·50 do 98·20.

Obligi za 100 zł.: Galic. funduszu propinacyjnego 4% 97·40 do 98·10. Bukow. funduszu propinacyjnego 5% 102·— do —·—. Kom. banku krajowego 5% w. a. II. em. 102·— do 102·70. Pożyczka krajowa 6% w. a. 105·— do —·—. 4½% 100·— do 100·70. 4% z roku 1891 97·10 do 97·80. 4% po 200 koron — 100 zł. w. a. z roku 1893 97·30 do 98·.

Losy: Losy miasta Krakowa 25·— do 27·—. Losy miasta Stanisławowa 42·— do —·—.

Monety. Dukat cesarski 5·61 do 5·71. Napoleondor 9·50 do 9·60. Półimperyał 9·60 do —·— Rubel rosyjski srebrny 1·20·— do 1·25·—. Rubel rosyjski papierowy 1·26·60 do 1·27·70. 100 marek niemieckich 58·60 do 59·10.

— **Wiedeń** 22. czerwca. (Telegram *Gaz. Nar.*) Dzisiaj o godz. 2 minut 10 w południe notowano na giełdzie wiedeńskiej: kredyty 349·25, węg. zakład kredytowy 379·50, anglobanki 157·50, lenderbanki 253·—, koleje państwowe 359·25, elbethal 275·50, akcye tytoniowe 173·—, alpiny 78·60, losy tureckie 53·70, unionbanki 284·50, ruble 127·25.

Z rynków towarowych.

Wiedeń d. 22. czerwca.

Ważniejsze zmiany kursów w ostatnim tygodniu były następujące:

	6. czerwca	13. czerwca
Renta papierowa	101·0	101·35
Austryacka renta koronowa	101·25	101·[illegible]0
Renta srebrna	101·25	101·45
Renta złota	122·65	122·85
4 prc. węg renta złota	122·70	122·95
Węg. renta koronowa	98·85	98·90
Anglobanki	155·25	157·—
Węg. Bank kred.	382·25	379·50
Zakład kredyt.	351·50	349·75
Bank związk.	139·25	138·—
Austr. węg. Bank	96[illegible]·—	965·—
Unionbanku	285·50	285·—
Austr. zakład kred. ziemsk.	456·—	455·—
Landerbanki	255·—	253·25
Alpiny	79·—	79·50
Nordbany	3402·50	3400·—
Austr. kolei północno-zachod.	267·—	268·—
Kolej doliny Łaby	276·—	275·50
Kolej państw.	359·50	359·25
Kolej połud.	103·—	101·50
Marki papierowe	58·87·5	58·82½

Wiedeń dnia 22. czerwca.

Ważniejsze zmiany cen w ubiegłym tygodniu na rynku tutejszym były następujące:

	najniższe	najwyższe
pszenica na maj-czerwiec	6·91	6·83
„ „ jesień	6·81	6·87
żyto na maj-czerwiec	6·50	6·54
żyto na jesień	5·92	6·—
owies na maj-czerwiec	6·30	6·37
owies na jesień	5·81	5·85
kukurudza na maj-czerwiec	4·30	4·37
kukurudza na lipiec-sierpień	4·30	4·38
kukurudza na wrzes.-październ.	4·50	4·57
rzepak na sierpień-wrzesień	1[illegible]·95	11·05

Przyjechali do Lwowa.

Dnia 22 czerwca.

Hotel Żorża. E. Perłowska z Zakopanego, A. Mysłowski z Zubrzca, B. Zadurowicz z Wołczkowiec, A. Hulimka z Mycowa, W. Wolski z Schodnicy, J. Komorowski i Stan. K. Jarociński z Polski, dr. Z. Korotkiewicz z Krakowa, B. dr. Csilik z Tarnopola, J. Rosenstock z Rusiatycz, E. Merson z Krościenka.

Nadesłane.

(Za tę rubrykę redakcya nie odpowiada.)

Specyalista w chorobach żołądka, kiszek i wątroby

Dr. Eugeniusz Kozierowski

po odbyciu specyalnych studyów w klinikach wiedeńskich, berlińskich, tudzież poliklinice prof. Martiusa w Roztoku, mieszka przy ul. Kopernika l. 3. I. p. i ordynuje od godziny

9—10 rano i od 3—5 popoł.

Maszyny do szycia oryginalne Singera poleca najtaniej M. BAŁŁABANA NASTĘPCA MIKOŁAJ LUDWIG Lwów, plac Maryacki l. 8.

Nagrody pilności!

Książeczki oprawne,

Obrazki, Medaliki

na premia szkolne

w wielkim wyborze i po najtańszych cenach poleca

KSIĘGARNIA KATOLICKA

Dra WŁAD. MIŁKOWSKIEGO

w Krakowie

FRANCISZEK DŁUGOSZ

w Korczynie obok Krosna

poleca 8042

swoje wyroby krajowe

PŁÓTNA LNIANE

czysto blichowane,

od najcieńszych do najgrubszych.

Stołową bieliznę, obrusy, serwety, chusteczki do nosa, ręczniki, dymki, wyroby adamaszkowe, płótna zegeltuchowe na letnie ubrania, ścierki i t. d. Próbki na żądanie opłacone.



Maszynki do robienia lodów amerykańskie z korbką u góry, na litr. 2, 3, 4 po złr. 5·50, 6·50, 7·50; z korbką z boku na litr. 1, 2, 3, 4 po złr. 5·50, 7·—, 8·— i 10·—. Maszynki te można tylko do połowy napełniać. **Maszynki do robienia lodów automatyczne** na 6, 12, 18 porcyj po złr. 4·50, 6·— i 7·50. **Puszki cynowe do zamrażania lodów** na litr 1, 1½ i 2 po złr. 6·—, 8·— i 9·50. **Praski ręczne do wyciskania soku** po 90 ct., większe złr. 1·10. **Żelazka do pieczenia andrutów** kute złr. 5·— poleca

ANTONI HALSKI

handel żelazny 7519

Lwów, plac Maryacki l. 9.

Osobny magazyn mebli żelaznych na I. p.

DROBNE OGŁOSZENIA po 1 ct. od wyrazu.

Kapelusze W. Plessa, c. i k. nadwornego dostawcy, otrzymał na główny skład, a przeto sprzedaje najtaniej

STANISŁAW GABRIEL

we Lwowie, plac Halicki l. 3.

KOSY białe, znakomite, 6½, 7 i 7½ dłoniem sztuka po 60 ct. Widły do siana amerykańskie, oprawne, po złr. 1·— i 1·20, poleca Piotr Czerwiński, handel żelaza we Lwowie, plac Kapitulny 1 (naprzeciw katedry).

AKADEMIK filozof poszukuje lekcyi na prowincyi w miasteczku lub na wsi, na czas wakacyj lub czas dłuższy za miernem wynagrodzeniem, która rozpoczęć może od połowy lipca b. r. Łaskawe zgłoszenia, przyjmuje z grzecznością pod adresem: T. L. poste restante Brody. 441

Szparagi 5-kilowa paczka po złr. 2·60 na cały sezon. Zarząd dworu Łaszyn — Brzeżany.

Rękawiczki angielskie damskie i męskie. Szpilki do krawat najnowsze. Wyroby skórzane poleca po najumiarkowańszych cenach

JAN CHLEBOWNIK

ul. Halicka 4, obok kaplicy Boimów.

GĄBKI do mycia powozów duże po 80 ct. sztuka

poleca handel 7919

St. Markiewicza we Lwowie.

Konfitury ½ kg. 36 ct., **kandyzowane owoce** ½ kg. 50 ct. **Susz** obierany 1 kg. 56 ct. **Bulion** 1 kg. 5 zł. **Powidła** 5 kg. franco zł. 1·40. **Szynki** 1 kg. 85—75 ct. Szynki westfalskie 1 kg. 1·40. Gospodarstwo domowe Latacz, poczta **Latacz**. 116

WINO

1893 — **własnego chowu** łagodne, dostarcza od 56 litrów wzwyż biało litra po 24 ct., czerwone po 26 ct., **Benedykt Hertl**, właściciel dóbr zamek **Golitsch** przy **Gonobitz**, Styrya.

MASĘ

woskową do zapuszczania podłóg uznaną za najlepszą poleca

Fabryka świec i blichownia wosku

Fr. SCHUBUTHA

Lwów, Rynek 41.

Tamże skład 7964

najlepszych herbat.

Stary COGNAC

z wina własnego chowu dostarcza, od najpierwszej jakości opłatnie 4 butelki za 6 zł. albo 2 litry za 5 zł., między 2 litry 4 zł. 80 ct., **Benedykt Hertl**, właściciel dóbr zamek **Golitsch** przy **Gonobitz** Styryi.

JAN JARZYNA

jubiler i złotnik we Lwowie, plac Maryacki poleca swój bogato zaopatrzony skład wyrobów jubilerskich złotych i srebrnych po najtańszych cenach.

NA SEZON LETNI 2 pokoje i kuchnia z kompletnem umeblowaniem i pokój kawalerski. Łyczakowska 15. 434

WYSPRZEDAJE przeróżną garderobę, liberyę, buciki męskie i damskie, handel Jaszczyszyna, ul. Teatralna, Dom Narodny. 438

RZĄDCA na tantiemę. Adres: „Rządca" poste restante Martynów via Budzanów. 433

RZĄDCA, posiadający studya rolnicze, 22 lat praktyki, biegły w kulturze łąk torfowych i uprawie kartofli na wielką skalę, poleca się od lipca 1896 r. W. Chyśko, Sądowa Wisznia. 307

POŻYCZKI osobiste dla pp. urzędników państwowych i oficerów, oraz hipoteczne, wydajemy pod bardzo korzystnymi warunkami A. J. poste restante Lwów.

Duże hiszpańskie wiśnie, duże wybrane morele

(dobre do smażenia) w 5-kilowych koszykach, najtaniej za nadesłaniem złr. 1·26, otrzymać można u: A. Hoffmann, Nyiregyháza (Węgry). 443

PENSYONOWANY wachmistrz żandarmeryi, 39 lat, wdowiec, poszukuje posady magazyniera, kasyera lub innego nadzorcy przy zakładach prywatnych. Łaskawe zgłoszenia: Nycz, Ustrzyki dolne.

PREMIOWANE medalami tutki Niemojewskiego są wszędzie do nabycia.

PRACOWNIA sukień damskich Struszkiewicz, Zuliński 3. 427

3.000 pokoi TAPET

na składzie okazyjnie tanio poleca

A. Krzystofowicz we Lwowie

plac Halicki l. 2. Wzory do dyspozycyi.

Dobra Podwołoczyska

objętości 1200 morgów obszaru, są wraz ze stawem, młynem i domami czynszowemi

do wydzierżawienia.

Bliższych wiadomości udziela kancelarya Dr. Stanisława Poboreckiego, adwokata krajowego w Tarnopolu. 8082

Świeżą, wyśmienitą 8108

Bryndzę

sprzedaje Zarząd dworu Biłcze złote, poczta loco, w faseczkach 5-kilowych po 2 złr. 25 ct.

100 do 300 złr. miesięcznie można zarobić osoby każdego stanu, w **każdej miejscowości** bez wkładki kapitału i ryzyka, przez sprzedaż prawnie dozwolonych losów i papierów państwowych. Zgłoszenia pod: **Leichter Verdienst, Rudolf Mosse, Wien.** 8049

Każdego tygodnia

świeże transporty

Proszku na owady

do nabycia w handlu

W. CZOPP

Lwów, Żółkiewska l. 2.

Poszukuje posady zarządcy folwarku lub ekonoma

w okolicy Lwowa, młody człowiek, z ukończoną akademą rolniczą w Przerowie, władający językiem polskim, ruskim, czeskim i niemieckim, może na żądanie złożyć kaucyę w kwocie 1000 złr.; skromne wymagania. Bliższych informacyj udziela Administracya „Gazety Narodowej". 8973

Technika w Altenburgu.

Wyższy i średni zakład naukowy dla **budowy maszyn, elektrotechniki i chemii. Elektrotechniczna i chemiczna praktyka.** Początek zimowego półrocza 20. października, a bezpłatnego kursu przygotowawczego 15. września. Programy przysyła Dyrekcya bezpłatnie. 8106

Wincenty Kuczabiński

Lwów, ul. Kopernika l. 2

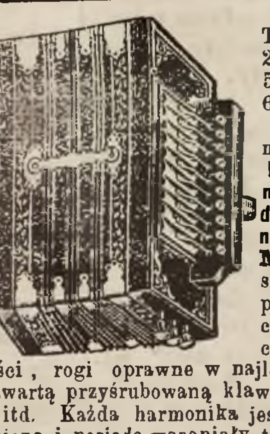
poleca 8092

ozdobnie oprawne książeczki, obrazki, medaliki

stosowne na

Nagrody pilności.

Wincenty Kuczabiński, Lwów.



Tylko za 4 zł. 2-rzędowe, za 5 złr. 3-rzęd., 6 złr. 4-rzęd. dostarczam moje sławne **konkurencyjne harmoniki do rozciągania „BOHEMIA"**. Posiadają one 2 podwójne miechy składające się z 11 części, rogi oprawne w najlepszy metal, z otwartą przyśrubowaną klawiaturą niklową itd. Każda harmonika jest czysto nastrojoną i posiada wspaniały ton organów.

40 tonowy 2 rej. wielk. 15½×33 cm. 4 zł.
60 „ 3 „ „ 17×34 „ 5 „
80 „ 4 „ „ 17½×34½ „ 6 „

Szkoła do wyuczenia się bezpłatnie, opłata skrzynki z opakowaniem 75 ct., z długiemi klapami wysadzanemi prawdziwą perłową masą o 50 ct. drożej za sztukę. Ilustr. cenniki gratis i franco.

C. A. Schuster, fabrykant harmonik w **Graslitz** (Czechy).

Wysyłka za zaliczką. Zamiana dozwolona.

WYROBY SPECYALNE

PARFUMERYA

AUX VIOLETTES DE PARME

ED. PINAUD

Mydło .... Aux Violettes de Parme
Essencya dla chustek Aux Violettes de Parme
Woda toaletowa .. Aux Violettes de Parme
Pomada .... Aux Violettes de Parme
Olejek .... Aux Violettes de Parme
Puder ryżowy .... Aux Violettes de Parme
Kosmetyki ...... Aux Violettes de Parme

37, Bould de Strasbourg, 37

Znakomity musujący

Porter angielski

1 flaszka 70 ct., ½ flaszki 35 ct.

przy większym odbiorze

franco do każdej stacyi kolejowej

poleca handel 7167

ALBERTA SZKOWRONA

Lwów, plac Maryacki 7.

Budapeszt 8101 Budapeszt

Hotel Metropole Kommer'a

ulica Kerepes l. 58. Właściciel: **Antoni Kommer.**

Zakład pierwszorzędny, w bezpośrednim pobliżu centralnego dworca i miejskiej kolei elektrycznej, świeżo zbudowany, urządzony z całym komfortem ostatnich dni, ze światłem elektrycznym we wszystkich ubikacyach. W zimie **ogrzewa się parą.** Winda. Łazienki. Czytelnia. **Miejski telefon.** Wspaniała kawiarnia i jadłodajnia w domu. Za światło i usługę nic się nie liczy. Ceny umiarkowane. *Antoni Kommer, wł. hotelu.*

Budapeszt. Kövesi'ego Budapeszt.

największa restauracya, winiarnia i piwiarnia

w Rynku Elżbiety Nr. 27. 8094

Codziennie **wielki koncert kapeli wojskowej. — Wstęp wolny.**

NOWOŚĆ!

H. Cegielski, Poznań - Stanisławów

poleca na sezon obecny:



Grabie konne

patentowane

„TRYUMF"

najprostszej i najtrwalszej konstrukcyi, bez kółek zębatych, sprężyn, odznaczone na wystawie lwowskiej złotym medalem.

Franco skład Stanisławów po złr. 82½.

S. Bronikowski, Stanisławów

wyłączne zastępstwo H. Cegielskiego na Galicyę.

NOWOŚĆ!

Ferratin D. R. P. Nr. 72168

(Połączenie żelaza z środkami odżywczemi)

w oryginalnach flakonach po 25 gramów

dla

Niedokrewnych i rekowalescentów

Ferratina

Pastylki czekoladowe

w oryginalnych kartonach po 50 sztuk.

Do nabycia w aptekach i drogueryach.

NA NALEWKI

Spirytus najczyściejszy bezwonny

niedościgniony na punkcie jakości i czystości, towar pierwszej próby

poleca c. k. uprz. Rafinerya spirytusu

J. A. BACZEWSKIEGO

c. i k. nadwornego dostawcy we Lwowie. 8097

Pocztą 5-kilowe posyłki o pojemności 5 litr.

Wystawa przemysłowa w Berlinie 1896

od maja do października.

Niemiecka wystawa rybołostwa ✻ Niemiecka wystawa kolonialna

Kair ✻ Stary Berlin ✻ Olbrzymi teleskop

Wystawa sportowa ✻ Panorama Alp

Biegun północny ✻ Park do zabawy.

ZAKOPANE

Willa Korwinówka

położona w lesie przy ulicy Zamoyskiego, vis á-vis willi „Wanda"; wystawa słoneczna, widok na Giewont.

Mieszkania familijne i dla osób pojedyńczych z kompletnem wygodnem urządzeniem, pościelą kompletną, bielizną stołową, porcelaną, szkłem, srebrem stołowem, kuchniami zaopatrzonemi w odpowiednie naczynia; ze stajniami i wozownią lub bez tychże — do wynajęcia na sezon letni od 1. lipca br. i na sezon zimowy od 1. października br. Mieszkania z piecami kaflowemi dobrze zaopatrzone na zimę.

Bliższych wiadomości udziela właścicielka willi **Bronisława Kossakowska w Zakopanem, willa Korwinówka.** 8071

Nagroda honorowa Ministerstwa handlu. Ces. król. uprzyw. Medale i odznaczenia na wszystkich wystawach krajowych i zagranicznych.

Rafinerya spirytusu, fabryka rumu, likierów, rosolisów i octu

Juliusza Mikolascha Następców 7503

JAKÓB SPRECHER i Spółka

WE LWOWIE

poleca najlepsze i najczyściejsze wódki polskie mocne, rosolisy przednie, likiery, rumy tak krajowe jakoteż i zagraniczne, starą Starkę, Owocówkę, Ratafię, Dereniówkę, Narodówkę, Szczutek, Dziennik, Djabeł, Karpatówkę, Specyalności fabryk ltd.

po cenach najprzystępniejszych.

Czyniąc zadość wielostronnym życzeniom naszych konsumentów podaliśmy wyroby nasze, jak: Kontuszówkę Nr. I. i Kminkówkę słodzoną Nr. II. chemicznemu rozbiorowi, a rezultat otrzymany podajemy poniżej.

Loco Fabryka notujemy: **Cała butelka Kminkowego rosolisu 70 ct.**
„ „ **Kontuszówki 60 „**

Laboratoryum technologii chemicznej c. k. szkoły politechnicznej we Lwowie. L. S. Stempel 50 ct. L. 32.

I. Orzeczenie.

Na podstawie otrzymanych rezultatów i szczegółowego poszukiwania „fuzlu" i zanieczyszczeń alkoholicznych wypada, że wódka z napisem: **„Rosolis przedni kminkowy"** jest mocno słodzonym wyrobem alkoholicznym, zawierającym cukier trzcinowy i cukier przemieniony, przygotowanym na dobrze rektyfikowanym spirytusie.

Wódka ta nie zawiera żadnych podejrzanych, ani dla zdrowia szkodliwych składników, jest ona mocna, czysta i na polecenie najzupełniej w użyciu zasługuje.

Lwów, dnia 28. maja 1894. *Praf. Bron. Pawlewski* (m. p.)

OBERGRURD

środkowy punkt czesko-saskiej Szwajcaryi. Miejsce kąpielowe i klimatyczne uzdrowisko.

Pensyonat Koch'a, Hotel i Villa Stark. 7807

Prospekty odwrotnie. Adres telegramu: **„Hotel Stark, Bodenbach."**

Traunstein

Bawarskie podgórze. 600 m. n. p. m.

Stacya kolejowa 7747

Monachium - Salzburg.

Zakład wodoleczniczy Kneippa. Racyonalna pielęgnacya pod lekarskiem kierownictwem właściciela **Dr. med. G. Wolfa.**

LUBIEŃ

ZAKŁAD KĄPIELOWY WÓD SIARCZANYCH w pobliżu Lwowa, Gródka i Szczerca. Pora zdrojowo-kąpielowa od 20. maja do 20. września.

Zakład odznaczony na wystawach krajowych i lekarskich, wprowadził w bieżącym roku ulepszenia według wymagań hygieny i cały szereg nowości w zakresie lecznictwa i nie szczędząc wkładów, tą drogą postanowił dotrzymać kroku w współzawodnictwie zdrojowisk. Łazienki z wannami porcelanowemi i terazzo, taklaż posadzki; kąpiele siarczano-mułowe parą ogrzewane. Oddział wodoleczniczy. Najnowsze przyrządy do natrysków. Łaźnia parowa. **Kąpiele rzeczne nowo zbudowane. Przyrządy** rozpylające do leczenia chorób nosa, gardła i płuc. Masaż, maszerka i służba kąpielowa, fachowo uzdolnieni. Apteka, urząd pocztowy i telegraficzny w miejscu. W kaplicy zakładowej codziennie msza św. **Pierwszorzędna restauracya pod ścisłym dozorem lekarza.** Mleczarnia nowo urządzona. Cukiernia, sklepy. Wody mineralne rodzime i zagraniczne. Koncert orkiestry zdrojowej dwa razy dziennie. Sala balowa i koncertowa. Czytelnia obficie zaopatrzona. Biblioteka. Mieszkania zupełnie urządzone. Gry, zabawy i gimnastyka dla dzieci. Pomiędzy Lwowem a Lubieniem codziennie poczta powozowa po 75 ct. od osoby.

Wskazania: Reumatyzm mięśni i stawów, ostry i przewlekły. Dna i pozapalne wypociny. Długotrwałe **obrzęki** po zwichnięciach i złamaniach. Okres uzdrowienia **po operacyach chirurgicznych. Choroby układu nerwowego. Zołzy. Choroby skóry.** Spóźnione postacie **kiły,** zwłaszcza po nadużyciu rtęci. **Otyłość. Choroby kobiece** (w każdej wannie wody lubieńskiej znajduje się 85.402·52 ałunu). Przewlekłe **zatrucia metaliczne. Neurastenia.** — Dla niezamożnych ulgi najdalej idące.

Wszelkich wyjaśnień z gotowością udziela Zarząd.

Adolf br. Brunicki właściciel zdrojowiska. *Karol Bratkowski* zarządca. *Dr. Paweł Radecki* lekarz zdrojowy.

Piękność, świeżość i delikatność cery

otrzymuje się po kilkakrotnem użyciu

HELIANTYNY.

Znakomity ten środek zyskał powszechne uznanie i został odszczególniony 10-ma medalami zasługi i dyplomem honorowym.

Brillantina płynna i krystaliczna jest najlepszym środkiem do pięknego ułożenia i konserwowania brody i bokobrodów. — Flakon 50 ct.

Olejek taninowy wzmacnia i pobudza włosy do porostu. Flakonik 50 ct.

Nigretina wyborny środek do natychmiastowego farbowania włosów na trwały i piękny kolor czarny lub ciemny. Cena 1 zł.

Cebulki włosowe na porost wąsów, brody i brwi. Flakonik 1 zł.

Bandolina pomada z bardzo przyjemnym zapachem w laseczkach do przytrzymywania włosów, po 25 i 50 ct.

Pomada balzamiczna do ułożenia wąsów. Słoik 40 ct.

Pomada orzechowa przywraca włosom siwym lub wypłowiałym naturalny kolor. Słoik 1 złr.

JAN IHNATOWICZ

magister farmacyi i chemik sądowy, właściciel fabryki perfum i mydeł toaletowych

we Lwowie ulica Kopernika l. 3, ulica Halicka l. 11.

W Krakowie Sukiennice l. 20. **W Czerniowcach** Rynek l. 2.

Na sprzedaż.

1. **Majątek ziemski**, powiat Cieszanów, 823 m. obszaru, z tego 218 morgów roli, 85 m. łąk i 520 m. lasu, 15 minut od stacyi kolejowej, młyn, budynki murowane w bardzo dobrym stanie. Cena 80.000 złr. z inwentarzem (60 sztuk) i krescencya. **Dług Banku hipoteczn.** 36.000 zł.

2. **Majątek ziemski**, powiat Mościska, 10 klm. od stacyi Sądowa Wisznia, 320 m. obszaru, z tego 280 m. roli, 40 m. młodego lasu, dom mieszkalny o 8 pokojach zpn., czynsz dzierżawny roczny 2460 złr.

3. **Majątek ziemski**, pow. Złoczów, 3 klm. od stacyi kolejowej Zarwanica, 250 morgów obszaru, z tego 30 m. **łąk**, dom mieszkalny murowany o 10 pokojach, z ogrodem warzywnym i owocowym, 2 stajnie murowane nowe, 2 stodoły, młocarnia z kieratem, młyn nowy, 2 karczmy, 2 domy czynszowe z inwentarzem żywym (około 40 szt.) i martwym. **Cena 45.000 złr. Długi hipoteczne 22.000 złr.**

4. **Majątek ziemski**, powiat Stanisławów, 1300 morgów, z tego 1000 m. lasu, 300 m. roli, dom mieszkalny w pałacowym stylu murowany o 15 pokojach, kryty blachą, budynki gospodarskie w bardzo dobrym stanie. Cena 180.000 złr. Dług bankowy 63.000 zł.

5. **Majątek ziemski**, powiat Stanisławów, ½ mili od stacyi kolejowej, 420 m. obszaru, z tego 350 m. roli, 70 m. lasu brzozowego i grabowego, Budynki w bardzo dobrym stanie, dwór o 10 pokojach, młyn ze stawem, inwentarz: stajnia zarodowa 105 sztuk. Cena 85.000 złr., dług Banku hipot. 22.000 złr.

Bliższych wiadomości udzieli kancelarya adwokacka **Dr. Wincentego Bałabana i Dr. Aleksandra Vogla** we Lwowie przy ulicy Kopernika l. 7, I. piętro.

Księgarnia i skład nut

G. CENTNERSZWERA

Warszawa, ulica Marszałkowska 143

ogłasza, iż

najpoczytniejszego dziś autora

WINCENTEGO hr. ŁOSIA

wyszły następujące powieści:

Tytuł	tom	rs.	kop.
Dzisiejsze małżeństwa	1 tom,	rs. 1	kop. 80
Jeszcze małżeństwa	1 „	„ 1	„ 80
Wilma	1 „	„ 1	„ 80
Hrabia — Starosta, II wyd.	2 „	„ 3	„ 60
Jędrzek, 1892	1 „	„ 1	„ 20
Linoskoczka, 1862	2 „	„ 2	„ 40
Wczorajsi, serya I., 1892	1 „	„ 1	„ 50
Nokturn Szopena, 1892	1 „	„ 1	„ 20
Tajemnica 5-go pułku węgierskich huzarów	1 „	„ 1	„ 20
Z różnych pułków, 1893	2 „	„ 2	„ 40
Prócz tego **najświeższe nowości:**			
Nera Polacca, 1895, Lwów	1 tom,	rs. 2	kop. 40
Swat, 1895, Lwów, Jakubowski & Zadurowicz	1 „	„ 1	„ 80
Zięciowie domu Kohn & Cie, 1895, Warszawa, II. wyd.	2 „	„ 3	„ —
Nemezys życia: Hrabina, 1895, Warszawa	1 „	„ 2	„ —
Nemezys życia: Aktorka, 1896, Warszawa	1 „	„ 2	„ —
High-life Doktor, 1896, Lwów	1 „	„ 2	„ —
Przy naszych dworach, 1896, Warszawa	1 „	„ 2	„ —
Wczorajsi, serya II., 1896, Warszawa	1 „	„ 2	„ —

Do nabycia we wszystkich księgarniach Królestwa Polskiego i Galicyi. — Skład główny:

we Lwowie u Gubrynowicza i Schmidta, w Krakowie u Gebethnera i Sp.

Wzory anonsów

dla wszystkich gałęzi przemysłu, i wskazówki co do wyboru odpowiednich dzienników i pism, dostarcza bezpłatnie Ekspedycya anonsów Rudolf Mosse, Wiedeń, I. Seilerstätte 2.

Galic. Bank kredytowy

począwszy od dnia 1. lutego 1890 wydaje

4% ASYGNATY KASOWE

z 30-dniowem wypowiedzeniem i

3½% ASYGNATY KASOWE

z 8-dniowem wypowiedzeniem,

wszystkie zaś znajdujące się w obiegu 4½% **Asygnaty kasowe** z 90-dniowem wypowiedzeniem oprocentowane będą **począwszy od dnia 1. maja 1890 po 4%** z 30-dniowem terminem wypowiedzenia.

Lwów, dnia 31. Stycznia 1890. ***Dyrekcya.***

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki.

Z drukarni i litografii Pillera i Spółki.